



# PRORZEK BIAŁY

## Polaka walcząca na Wschodzie

ROK III Nr. 43 (82)

NIEDZIELA 31 PAŹDZIERNIKA 1943 R.

CENA 20 MŁS

W NUMERZE:

Adolf Bocheński:  
Trudności polityczne federacji środkowo-europejskiej

Jerzy Trzczyński:  
Pomocnicza Służba Kobiet

Janusz Kuras:  
Strategia bałkańska

X. Kamil Kantak:  
Patriarchat moskiewski

Tadeusz Zajączkowski:  
Żubry ruszyły do boju

STANISŁAW STRZETELSKI

# NIE SPŁACONY DŁUG

New York, w październiku 1943.

O święcie dnia 17 września na tyły wojsk polskich, toczących smiertelną walkę z Niemcami, runęły zmierzająca pancerna dywizja sowiecka.

W parę godzin później pisał nowojorski „Herald Tribune”:

„Interwencja Rosji zmieniła rachunek sił i w sposób zasadniczy cały charakter wojny. Obecnie nie tylko ostatnie resztki oporu polskiego muszą zapaść się, lecz w najbliższym razie Polska będzie mogła być odbudowana tylko za zgodą Rosji”.

Równocześnie w „St. Louis Post Dispatch” z dnia 18 września ukazał się artykuł pod nagłówkiem „Czarna godzina”. Autor zakończył swe rozważania, pełne gorącej sympatii dla Polski następującymi słowami:

„Pospęny hitlerz Niemceki Spengler przewidywał upadek zachodniej cywilizacji i powstanie epoki czarów. Istotnie sprawdziany tej przepowiedni mamy dziś w ręku”.

Niszczycielska furia i przechodzące wyobraźnię ludzką tempo, krwiożercze „wojny błyskawiczne”, z jakimi Hitler pod osłoną nocy zdradziecko napadł na Polskę, ogłuszyły i oszołomyły opinię narodów cywilizowanych. Gdy zaś w dniu 17 września, w jaskrawym świetle lun kampanii polskiej zarysował się sojusz dwu olbrzymich totalitarnych machin, serca najgorętszych nawet przyjaciół Polski ogarnęło zwątpienie.

„Nikt nie może przewidzieć, jaki obrót przybiorą wydarzenia obecnie, gdy Stalin rzucił ciężar swej „przejaznej neutralności” na stronę swego byłego wroga Hitlera” — pisze „The Spokesman Review” z dnia 18 września. A, „El Paso Herald” z tego samego dnia dodaje:

„Oczywiście nie trudno byłoby uwierzyć, że wyszczeszceni Polacy, obecnie, gdy kraj ich zalany został z obu stron przez wielokrotnie przeważające siły, nie będą mieli ochoty stawiać silniejszego oporu przeciw armii, która przybyła odnosić „nowe i pełne chwaly zwycięstwa” w imię neutralności”.

„Ale pełne wątpliwości uwagi nie dotyczą już tylko Polski. W dzień później publicysta „The Asheville Citizen” rozważając następująco 17 września stwierdza, że „sprawa demokracji otrzymała ciężkie, o ile nie śmiertelne uderzenie”.

Tu i ówdzie odzywają się głosy obawy: czy też w ogóle istnieją w świecie siły zdolne powstrzymać furie rozpędzonych „wojen błyskawicznych” dwu zjednoczonej potęg militarnych, czy w tej sytuacji Anglia i Francja zechcą i będą mogły dostrzec słowa demona Polsece?

Obawy te były ponne. Zarówno rządy, jak i narody Anglii i Francji, oparte o postawę znakomitej większości opinii Stanów Zjednoczonych, ani na chwilę nie zamierzają kapitulować. Choć jednak pamięta klimat psychiczny kilku pierwszych dni po 17 września 1939 roku, kto dzisiaj przetrza zżółkłe karty dzienników z tego okresu, ten zdać sobie musi sprawę z jednej rzeczy. Oto nie brakło w tych dniach męskiej decyzji, nie brakło woli wytrwania, ale brakło krzącącego ciepła, zapалу i twórczego ognia wiary.

Poczucie honoru z jednej, a zimna rachuba przewidująca katastrofalne dla całej ludzkości następstwa ewentualnego zwycięstwa totalizmu z drugiej, nie dopuszczają myśli o kapitulacji. Było jednak w tej decyzji więcej zimnej determinacji aniżeli entuzjazmu i twórczej woli. A wokół otoczył się rój wątpliwości i pytań, z roz-

brającym, przez czarną magię propagandy niemieckiej zręcznym wszcapanym pytaniem naczelnym: kto będzie następny?

Aż oto około 20 września zmiana. Jak gdyby nagle w okresie dusznej depresji zerwał się krzepiący i ożywczy wichur. Równocześnie w wielu punktach świata daje się słyszeć z pogrzebaną już przez wielu Polaków — głos walki, oporu i niezłomnej wiary w zwycięstwo. Ze stacji radiowej obłożonej Warszawą przez fale eteru idzie na świat co 30 sekund parę akordów szopenowskiego poloneza...

Jakto? Więc Warszawa broni się jeszcze? Milionowe miasto, nie przygotowane i nie utfortyfikowane, bez-

wy, nakazuje lotnikom i artylerii niemieckiej nieustannie i niemilostnie bombardowanie. Posyła raz po raz elitarne oddziały do szturm, a gdy nie pomaga, grozi Warszawie ultimatywnie użyciem gazów trujących... Warszawa odpowiada akordami poloneza i głosem prezydenta Starzyńskiego, zagrzewającego ludność do wytrwania i walki, która — obudzi sumienie świata.

I świat, który po 17 września żałował „biednej Polski”, w tydzień później nie mówi już o „biednej Polsce” i o „biednej Warszawie”, nie analizuje z lekkiem nieznośnym potęgą totalitarnych maszyn wojennych. Coś się przelamało. Świat nie tylko

Ale daremnie szukałby badacz po kapitulacji Warszawy tych nut rezygnacji i zwątpienia wśród przyjaciół Polski, których tak wiele było po 17 września.

Upadek świętego i pięknego miasta stał się równocześnie triumfem miasta w ruinach i łachmanach.

„Żadna wojna — pisze „Los Angeles Time” w dniu 28 września — w nowoczesnej historii nie widziała kraju tak okrutnie dotkniętego jak Polska. Żadne wielkie miasto nie zostało zniszczone w sposób tak bezlitosny jak piękna Warszawa. Trzeba by cofnąć się do czasów Atyli, by znaleźć porównanie”. By wyjaśnić fakt

entuzjazmu, wiary i gotowości do ofiar, to nie tylko trudne do określenia imponderabilia, ale równocześnie bardzo doniosłe pozycje potencjału wojennego. Nie sposób dokładnie ustalić i obliczyć energetycznej wagi tych czynników, ale jedno jest pewne ponad wszelką wątpliwość: wojen nie wygrawa się bez wiary w zwycięstwo i bez entuzjazmu.

Gdy przyszy historyk badać będzie psychologiczną stronę obecnej wojny światowej, uwadze jego nie ujdzie wielka, a w pewnym momencie wprost decydująca rola bohaterskiej obrony i ofiary Warszawy. Ofiara ta nie mogła w poważnym stopniu nadzeczupić maszyny wojennej Hitlera, ale dokonała dwu innych rzeczy: po pierwsze przerwała sieć czarnej magii nazizmu, oprującego legendą o nadprzyrodzonej niemał potęgze „Blitzkriegu”, a po drugie ożywiła jakież warty i autentyczny w potowie września ogień wiary i woli do walki narodów cywilizowanych. Akordy chopinowskiego poloneza z dogorywającej na osamotnionej placówce Warszawy zagrały nie tylko w sercach milionów Polaków, ale budząc z żywiołową siłą sumienie świata, porwały — świat.

Jeżeli jednogłośnie, z początku zdawało się szalone i samobójcze „nie” narodu polskiego z dnia 1 września zdecydowało, kto wie, czy nie o stu-lektach historii, to obrona Warszawy świadczą, iż nie ma takiej potęgi i przemocy, która złamać mogła siłę ducha, użyczała cywilizowanym narodom pierwszego w tej wojnie sztandaru krwi pisanej wiary i ofiarnego zapatu.

W rodowódzie ideologicznym i psychologicznym obecnej wojny Warszawy należy się — pierwsze miejsce. Nie tylko jako stolicy narodu, który pierwszy rzucił swój byt na stos ofiary i placąc za swą nieugiętą postawę najwyższą cenę, z górą 3 milionów istnień ludzkich, ale także jako pierwszej wielkiej inspiratorce heroicznej postawy narodów sprzymierzonych.

Po obronie Warszawy przyszło wiele innych wspaniałych eposów bohaterstwa w tej wojnie. Wszystkie one jednak, głośne i sławne, tak jak ciche i nieznanie dokonywały się już w innym klimacie szans i perspektyw i w każdym stopniu, wyrosły z tych ziarn, które w czarnych dniach września 1939 r. w sercach ludzkich zasiały akordy świadomej a bezgranicznej ofiary stolicy Polski.

W tych dniach, drogą niepiśanej, a mimo to świętej umowy, wszystko co dobre i wielkie zaciągnęło długi wobec Warszawy, wielkiej i królewskiej — jakkolwiek dziś w ruinach i w łachmanach — wierzycielki świata.

Dług, dotychczas nie spłacony.



Warszawa pod okupacją niemiecką

bronne niemał, ale to chyba tylko bohaterski gest, który potrwala jeszcze parę godzin?”

William L. Shirer zapisał w swym dzienniku pod datą 18 września 1939 roku:

„Jeżeli Warszawa nie podda się, to znaczy, że jedno z największych miast europejskich zostanie zbierzone przez armię niemiecką, a wraz z nim zginie znaczna część jego mieszkańców. Istotnie historia nie ma podobnych wypadków.”

Tak, historia nowożytna do tego stopnia nie znała wówczas podobnych faktów, że jeszcze dnia 20 września publikista w „The Daily Oklahoman” pisał z głębokim bólem o tragedii Warszawy i o nadawaniem przez radio warszawskie polonezie dodaje:

„Chopin napisał również marsz żałobny i marsz ten w obecnych czasach zajmie zapewne miejsce potężnego, ożywczego poloneza.”

„Ale mija 20 września. Wbrew oczekiwaniu wielu radio Warszawa nie przestaje nadawać dumnego znaku walki, chopinowskiego poloneza. Ton jego idą w świat, pomieszane ze światem bomb i zagrożeniem pocisków niemieckich. Więc jeszcze walczą. Jakże to możliwe wobec tej przynajmniej w broni i w liczbie przeważającej niemieckiej?”

Mija 21, 22, 23 września... Hitler, rozjuszony obroną Warszawy

zdać sobie sprawę, że musi walczyć, ale wierzy i wie, że musi zwyciężyć.

25, 26, 27 września, to dzień inferna obłożonej Warszawy. Lotnictwo niemieckie, mimo straty 127 maszyn, nieprzerwanymi falami bombarduje miasto, artyleria z czterech stron zasypuje je pociskami wszelkich kalibrów. Liczba ofiar cywilnych osiągnęła 60 tysięcy osób. Już nie ma gazu, elektryczności i wody, ale załoga odparła dalej szturm niemieckie. W numerze z dnia 25 września pisze „New York Times”:

„Warszawa jest najlepszą odpowiedzią na tezę niemiecką, jakoby wojna już minęła i należy robić pokój... Obrona Warszawy będzie żyła wśród bohaterskich eposów historii. Nadzieja, że pomoc jest w drodze, tylko pogłębia tragedię tego ciężkiego doświadczenia przez losy w oczach ludzi, którzy z daleka słuchają jego głosu. Głosu tego nie zdobyły przyduszyć ani działania niemieckie, ani też śmierć.”

Aż wreszcie nadchodzi kres. Nie kres męstwa i woli bezgranicznej ofiary, lecz po prostu kres fizycznej możliwości.

Dnia 27 września prezydent Starzyński wypowiedział swą ostatnią nową radiową, zacytującą się od słów: „Miasto jest całkowicie zniszczone... Po dwudziestu dniach „nieprawdopodobnie dzielnego oblężenia” Warszawa kapituluje oddając Niemcom kupę zgłiszcz i ruin.

nieugiętego oporu Polaków, publicysta sięga po cytate Voltaira o Polakach, których „namiętna miłość wolności czyni zawsze potężnymi. Mogą oni być pokonani, rozbić a nawet na pewien czas wtroczyć w niewolę. Lecz niebawem widzimy ich znowu, jak zrzucają jarzmo. Porównać ich można do ziaren, które burza wlewa za ziemię, ale które dają nowe piony, gdy mija zawierucha”. I autor artykułu kończy słowami: „Niezłomny duch polskiej demokracji pozwoli jej podnieść się znowu, by zdobyć ostateczne zwycięstwo dla prawa nad siłą”.

„Nawet w swej klęsce obrońcy Warszawy zapewnił triumf ducha” — słowa te charakteryzują powszechny niemał w owych dniach ton prasy anglo-saskiej.

Odejdźmy jednak od czysto polskiego aspektu sprawy i postawmy pytanie: czy obrona Warszawy, ofiara jednego miasta odegrała, czy odegrać mogła wybitniejszą rolę w historii obecnej wojny światowej?

Losy wielkich wojen nie decydują się jedynie na szachownicy wielkich, strategicznych posunięć, w bilansach produkcji wojennej i w efektach gry politycznej. W wewnętrzny mechanizm wojen decydują również siła motory duchowego. Stopień nasilenia

**Not to be published**  
This paper is a military document and must not be sold nor must its contents be communicated to any person who is not a member of the Polish Forces or other Allied Forces.

**Wyłączono dla wojskowych**  
Pismo to ma charakter wojskowy i może być sprzedawane tylko wójsku. Wojsk polski i sprzymierzonych, a treść jego nie powinna być podawana do wiadomości innym osobom.

ADOLF BOCHEŃSKI

# Trudności polityczne Federacji Środkowo-europejskiej

Książka Jana Szuldrzyńskiego „Przebieg Idea Państwa Polskiego” wywarła bardzo trwały i cenny wpływ czytelników. Swoje uwagi na jej temat nadał nam p. Adolf Bocheński.

## I.

Za jedną z głównych zdobyczy naszej myśli politycznej na emigracji musimy uznać ogólne zrozumienie dla ideałów federacyjnych. Wydaje się to dziś samo przez się zrozumiałe. Przypominamy sobie jednak czasy, w których samo słowo „federacja” było wyklekłe i ogólnie powoływano się na Austro-Węgry jako na dowód, że państwo federacyjne musi upaść. Jako ideał stawiano „państwo narodowe” z tym, że trzeba mniejszości narodowe zasymilować, albo wysiedlić poza granice swego państwa. Dziś te rzeczy mogą być uważane za definitywnie przetrzywane i potępiane.

Na razie przeszliśmy jednak dopiero pierwszą fazę przygotowania do federacji. Chcemy federacji, ale jeszcze nie zdajemy sobie sprawy, co należy zrobić, aby do niej doprowadzić i co w tym celu trzeba będzie poświęcić. W polityce tak zwykle bowiem bywa, że jeżeli się dąży do jednego wielkiego celu, należy rezygnować z wielu rozszerzeń uboższych.

W tym celu musimy zastanowić się również nieco nad trudnościami rzeczywistymi myśli federacyjnej. Prof. Henryk Temenbaum ogłosił w Anglii nadzwyczaj wartościową pracę na temat trudności gospodarczych federacji. Trudności polityczne mogą pochodzić albo od zewnątrz projektowanego związku, albo od wewnątrz.

Trudności od zewnątrz, wychodzące od niektórych naszych sąsiadów, są niewątpliwie obrzymane. Tymi trudnościami zewnętrznymi nie zamierzamy się tu jednak zajmować. Interesować nas będą natomiast trudności wewnętrzne, mogące wyjść z fona samej przyszłej federacji.

## II.

Chcąc zrozumieć mentalność naszych partnerów w federacji musimy tak rozumować, jak gdybyśmy sami byli na ich miejscu. Nie ulega wątpliwości, że Polska będzie czynnikiem najsilniejszym w tej federacji, stąd wielu wyciąga wniosek, że Polska będzie jej dawała ogólną formę.

Otóż zastanówmy się teraz, dlaczego Polacy nie są skłonni pod żadnym pozorem do federacji z Niemcami i z Rosjanami, chcieliby natomiast połączyć się z takimi narodami jak Węgrzy, Ukraińcy czy Litwini. Naszym zdaniem wypływa to z ogólnej zasady, że współczesny naród chętniej walczywałby z federacją z narodem silniejszym od siebie, niż z narodem silniejszym. Fenomen ten przejawia się np. bardzo silnie na terenie Ameryki. Widzimy tam w stronę Stanów Zjednoczonych wyraźną chęć wejścia w ścisłejsze związki z państwami północno-amerykańskimi, ze stron tych ostatnich — wyraźną nieufność i opór. To samo z Hiszpanią i Portugalją. Hiszpania najchętniej weszłaby w unię z Portugalją. Opór pochodzi ze strony Portugalii.

Nie możemy się więc dziwić, że otaczające nas mniejsze narody mają w stosunku do nas dość podobne obawy, jak my w stosunku do Rosji czy Niemiec. Wpływają na to przede wszystkim względy natury presyjowej, odgrzywiająca czołową rolę w polityce współczesnych nacjonalizmów. Względów politycznych, czyli na bezpieczeństwo, nakazywających raczej związek z państwami bardzo silnymi, których dawały pełne gwarancje pod tym względem. Niestety jednak mając dość powagi, by przesiłować razić naszych możliwych partnerów, nie mamy dość siły, by im na stałe zapewnić bezpieczeństwo.

Gdyby jednak Niemcy czy Rosja przedrewolucyjnie zdecydowały się na podjęcie próby federacji w tym rejonie Europy, bez jednoczesnego załatwienia wszystkich swych spraw spornych z mniejszymi narodami na niekorzyść tych ostatnich — nie jest wyłączone, że próby te byłyby uwiecznione powodzeniem. Gdyby Aleksander I był spełnił swą obietnicę z 1820

roku o oddaniu Polsce kongresowej ziem wschodnich dawnej Rzeczypospolitej, powstanie listopadowe nie byłoby prawdopodobnie nigdy wybuchło i federacja polsko-rosyjska byłaby się stała faktem przyjętym co najmniej początkowo przez oba narody. Gdyby Niemcy austriacy pozwolili Czechom na zorganizowanie państwa związkowego w ramach monarchii habsburskiej i na pełne równouprawnienie obu narodowości, nie powstałby prawdopodobnie nigdy poważny ruch mający na celu wyrwanie Czech z federacji austriackiej.

Jeżeli więc chcemy, aby mniejsze państwa i narody zgodziły się dobrowolnie na federację z nami, musimy zawsze pamiętać, że nasza korzyść prestiżowa z tej federacji będzie się z dalka wydawała największa i że dla innych narodów będzie ona pewną ofiarą z ich miłości własnej. Dlatego ceną za federację zapłaconą przez nas sąsiadującym z nami mniejszymi naro-

na Śląsku — utraciliśmy naszą warstwę kierowniczą na rzecz Niemiec. Proces wyzwolenia warstw ludowych, który zniżyłby wpływy polskie nad Dnieprem, jednocześnie przynosił nam odrodzenie polskości na Śląsku.

Dla wszystkich narodów, które w ten sposób straciły swą warstwę produkującą, okres ten wydaję się być w najwyższym stopniu nieszczęśliwy. Ujcie czy federację, którą my uważamy za największe nieszczęście, które o mało nie skończyło się zupełną zagładą ich narodów. Epoka jagiellońska, którą my uważamy za okres błogosławiony dla wszystkich tych narodów, przez nie jest uważany za przekleństwo czasów z Polską, która dzięki niej spolszczyła im warstwę kierowniczą. Kompleksy ten niestety silnie tkwi w mentalności naszych sąsiadów.

Oczywiście, dziś położenie uległo najpewniej zmianie. Dziś już nie może być mowy o powtórzeniu się pro-

Grzybowskiej ideje jeszcze dalej na łamach „W Drodze”. W artykule pt. „Cele przebudowy Gospodarczej” opisuje najpierw proces spolszczenia warstw kierowniczych sąsiadujących z nami narodów w ubiegłych wiekach, następnie dostarczyć nam może historycznej szansy podjęcia tego procesu, a stworzenie nowego stylu życia przez działanie polskiego przemysłu na ludność rolniczą kresów, musi odegrać tę samą rolę, jaką odgrywała kultura Polski szlacheckiej... Jest tu zupełnie wyraźnie podjęty program kontynuacji procesu asymilacji warstw kierowniczych sąsiadujących z nami narodów, przed którym p. J. Szuldrzyński się jednak wstrzbrania. Hotuje mu jednak wielu innych autorów z p. A. Doboszyńskim na czele.

Jeżeli myślimy, że sąsiadując z nami narody zamierzają się z nami połączyć na to, aby być zasymilowane, aby przestać istnieć — to jest to omyłka. Historia naszego współżycia z mniejszymi sąsiadami na północy i wschodzie, to są rzeczy dla nich bardzo bolesne, najeżone kompleksami. Inna nasza idea federacyjna bardziej radykalnie zerwie z historyzmem — tym większe będzie miała szanse powodzenia. Mamy tu do czynienia z mitami. Asymilacja jest dziś i tak niemożliwa. Na przeszkodzie stoi nam strach przed rzeczą zupełnie nieistotną, która i tak nikomu nie zagraża.

## IV.

Wreszcie musimy sobie zadać sprawę, że nie tylko spory między nami i naszymi sąsiadami mogą stanąć na przeszkodzie realizacji idei federacyjnej, ale że inne państwa mające wejść do tej kombinacji są również skłócone pomiędzy sobą. Nasi sąsiedzi na północy i na wschodzie są z nami, są natomiast bardzo poważnie skłócenie między sobą. Jeżeli federacja ma mieć jakiegokolwiek szanse powodzenia, Polska musi wystąpić z szeregiem koncepcji załatwienia spraw krajów mieszanonych i mniejszości narodowych. O ile nie dozbędziemy się na taką koncepcję, która byłaby do przyjęcia dla wszystkich stron — możemy się pożegnać z federacją. Jak możemy wyobrazić sobie bowiem dobrowolną współpracę Rumunów i Węgrów w razie niezafatwienia sprawy Siedmiogrodu, Węgrów i Słowaków, Rumunów i Ukraińców — nie mówiąc już o naszych własnych problemach?

P. J. Szuldrzyński pragnie te wszystkie sprawy rozstrzygnąć na podstawie „zasady etnograficznej”. Nie wydaje się nam to przekonującym. Zasada etnograficzna zastosowana do Siedmiogrodu nie daje w ogóle żadnych rezultatów. Mechaniczne przydzielenie terytoriów, gdzie jest większość danego narodu, dano państwu nie rozwiązuje problemu krajoznawstwa i istniejącego nadal. Ogromna mniejszość pochodząca z państwa sąsiedniego burzy się, dowodzi, że jest przeludowana i droga do konfliktów jest otwarta. Niektórzy pisarze spod znaku skrajnego nacjonalizmu przekonują przymusową wymianę ludności. Tego rodzaju pomysły musimy odrzucić a priori w normalnych stosunkach między pokojowo-współzyskującymi narodami. Ideologia, na której musi się opierać federacja, to poszanowanie praw każdego człowieka do ziemi, na której mieszkał jego przodekowie, do mowy ojczystej, do religii i do obyczajów. Są pewne zasady etyczne, których nie powinno się przekraczać. Do tych zasad zalicza się również odrzucenie przymusowego wysiedlania jako metody politycznej.

Jedynym uzasadnieniem przymusowego wysiedlania może być represja wojenna na zasadzie wzajemności, tak jak uważamy za normalne stosowanie gazów trujących przeciw przeciwnikowi, który ich użył pierwszy.

Bardziej przekonująca wydaje się już metoda kantonowa. Mamy na myśli utworzenie z terenów mieszanonych krajów o stosunkowej samodzielności, luzno związanych z sąsiadującymi z nimi z jednej i z drugiej strony pań-

stwami, a rządzonych przez ludność mieszczańską. Tak komisja Hymana chciała niegdyś rozwiązać sprawę Wilna i Kowna, które miały tworzyć dwa kantony państwowe, luzno związane z Polską. Tak Niemcy pragnęli załatwić spór czesko-węgierski o Słowaczczyznę, poprzez utworzenie niepodległego kantonu słowackiego.

To rozwiązanie ma le dobrą stronę, iż apeluje ono do regionalizmu, czyli do przywiązania wszystkich mieszkańców danego terytorium, bez względu na religię i wyznanie, do ziemi na której zamieszkują od wieków. Jest to etyczne uczucie o wiele bardziej pozytywne, jak przywiązanie do pewnej grupy językowej, które charakteryzuje nacjonalizm. Niestety, nie wydaje mi się, aby takie rozwiązanie już dziś było możliwe. Praca skrajnych nacjonalizmów poszła tak daleko, że własne grupy ludności zamieszkujące dane terytorium mieszańcze odnoszą się do siebie nawzajem z największą nieufnością. Tak np. kiedy przed wojną światową dojrzewała ostatecznie myśl autonomii Irlandii — Home Rule — Anglicy w Irlandii, zamieszkujący północną część tej wyspy, utworzyli prawdziwą armię i groził Londynowi wojną, o ile użdzieli on swobód Irlandczykom. Wiemy z naszych własnych stosunków, że Polacy ze Lwowa są zazwyczaj o wiele bardziej nieprzychylni dla Ukraińców jak Polacy dajmy na to z Warszawy. To samo można powiedzieć o Ukraińcach ze Lwowa i z Kijowa, o Węgrach i Rumunach z Siedmiogrodu i tak dalej. Pozostawienie więc ludności krajów mieszanonych samej sobie — bez bardziej umiarkowanego i zazwyczaj wpływu władzy centralnej może przynieść wynik odrotny.

Rozwiązanie, które na podstawie doswiadczeń ostatniego półwiecza problemów mniejszościowych uważamy dzisiaj za najtrafniejsze, to zasada autonomii personalnej dla mniejszości. Zasadniczą sprawą sporą, wywołującą fermenty w krajach mieszanonych, są wybory. Wszelkie wybory przeciwstawiają sobie dwa bloki narodowościowe, powodują jak zwaną „walkę o duszę” i w konsekwencji zagrożenie stosunków. Z chwilą wprowadzenia autonomii personalnej wybory odbywają się na wewnątrz grup narodowościowych, nie ma zagadnienia majoritaryzmu jednej grupy przez drugą. Ilość mandatów zostaje przyznana danej mniejszości w stosunku do jej liczebności.

W tym wypadku odpada również zagadnienie majoritaryzmu w samorządzie. Wszystkie bowiem sprawy, które mogą być załatwione dla każdej grupy narodowościowej osobno — a więc szkolnictwo, opieka społeczna, samorząd gospodarczy — zostają oddane do wyłącznej kompetencji samorządu danej grupy narodowościowej. Jedynie te sprawy, które wymagają wspólnej działalności, są załatwiane przez komisję porozumiewawczą samorządów narodowościowych.

Zasada powyższa daje również zmniejszenie do minimum największej boleżki krajów mieszanonych — obawy przed asymilacją narodową. Przejęcie z jednej kurii narodowościowej do drugiej byłoby wówczas mocno utrudnione i mogłoby rozwiać wszelkie obawy masowej asymilacji. W wypadku zastosowania zasady autonomii personalnej, dane terytorium mieszańcze należałoby do tego państwa, które by miało na danym terytorium większość swych pobratymców, cała zaś ludność korzystaćaby z autonomii personalnej. Każde inne rozwiązanie prowadzi jedynie do odwrócenia sytuacji. Tak np. przez zmianę istniejącego status quo zamiast ukraińcy Węgrów przez Rumunów mielibyśmy ukraińcy Rumunów przez Węgrów itp. Zasada autonomii personalnej daje natomiast pełne załatwienie zagadnienia terytoriów mieszanonych.

Na zakończenie nie pozostaje nam nic innego, jak powtórzyć doskonale słowa p. Szuldrzyńskiego z jego swięto wydanej broszury. Jeżeli nie uda się zapanować nad ciętym, zaśnicankowym nacjonalizmem, lepiej od razu pożegnać się z ideą federacji.



Naczelnny Wódz, gen. Kazimierz Sosnkowski i prezes Najwyższej Izby Kontroli Państwa, Józef Tomaszewski

dom musi być korzystne dla nich załatwienie — oczywiście w granicach praw i przyzwolności — spornych z nami.

## III.

Druga wielka trudność idei federacyjnej, to historia, wspomniana dziejowo. Dzieje Europy Środkowej w XVI i XVII w. ułożyły się w ten sposób, że wskutek współżycia kilku narodów w granicach jednego państwa (czy jednej federacji państwowej, szereg narodów utraciło swą elitę społeczną na rzecz innych narodów, dominujących w danym związku. Tak np. Ukraińcy, Białorusini i Litwini utracili swą elitę społeczną na rzecz Polski. Słowacy, Chorwaci i Rumuni siedmiogrodzcy — na rzecz Węgier, Norwecy — na rzecz Dani, Finlandie — na rzecz Szwecji itp. Po prostu szlachta tych krajów i w ogóle ich warstwy produkujące uległy spolszczeniu, madyaryzacji czy też stały się szwedzkie lub duńskie.

Proces ten kosztował niestety wiele drogo zainteresowane narody. Przeszły one dzięki niemu przez bardzo ciężki kryzys, z którego wyszły dopiero w XIX wieku dzięki wyzwoleniu warstw ludowych, które zachowały swą pierwotną narodowość. Nasze położenie narodowe było dość specjalne. Na wschodzie odebrałmy Ukraincom, Białorusinom i Litwinom ich szlachtę i spolonizowaliśmy ją, na zachodzie —

cechy asymilacyjnych całych warstw społecznych i narodów, jak to miało miejsce w XV i XVI w. Nie jest jednak tak trudne do wykorzenienia z umysłów jak naiwny historyzm i jak wiera, że to co raz było musi się powtórzyć.

I tu jest wielki błąd psychologiczny naszej propagandy federacyjnej. Imię Jagiellonów — dla nas drogocne — jest niemniej zniewadzone, z sąsiedzących powodów, przez wzięcie, jakie z nami narody. Jacybiśkolwiek ukraińska słowo „idea polska” umieszcza zawsze w cudzysłowie, jako synonim programu asymilacji pod przewidywanym hasłem humanitarnym. Propagandy obowiązkami naszej federacji jest udowodnić, że nowa federacja właśnie nie będzie miała absolutnie nic wspólnego z tak jednostronnie pojmaną unią jagiellońską i nie poćnięnie za sobą tak oplakanych dla mniejszych narodów skutków jak ta ostatnia. Nowa federacja musi mieć charakter nawiąski nowoczesny i pierwszym jej nakazem musi być zerwanie z historią, która obituje w tyle bolschyn dla naszych sąsiadów momentów.

Niestety, nie możemy stwierdzić, aby w naszej publicystyce panowało rozumienie tego zagadnienia. P. Jan Szuldrzyński w swej pięknej pracy poświęconej właściwie w całości idei federacji, na każdej stronie wymienia 5 do 10 razy Jagiellonów. Dr K.

Poraz pierwszy w wojsku polskim proporcjonalnie i duży udział kobiet widzimy w Armii Polskiej na Wschodzie. Oddziały kobiet sąsiadują z oddziałami mężczyzn. W służbie wojskowej codziennie współpracują ze sobą żołnierze i ochotniczki. Nie też dziwnego, że pod namiotami żołnierskimi toczą się na ten temat ożywione dyskusje. Nie brak w nich i pryncypialnego ujęcia zagadnienia i tradycyjnej niechęci do dopuszczenia kobiet w zakres czynności, które dotychczas były wyłączną domeną mężczyzn. Rozważania tego zagadnienia nie są nierzadko pozostawione momentom uczuciowych, zdradzień, a nade wszystko uogólnień.

A tymczasem życie biegnie. Coraz więcej kobiet kieruje ciężarówkami dziś nadawanymi żywnością, jutro amunicją, obsługuje telefony i telegrafy wojskowe, pracuje w biurach, służy w szpitalach.

Zapewne dyskusje toczyć się będą jeszcze długo, ale z czasem życie skieruje je z ogólników i zasadniczego pytania: czy kobiety mają brać udział w wojsku, na pytanie, w jaki sposób najkorzystniej użyć współudział ich w wysiłku wojennym, jak usunąć ujemne strony tego współdziałania, o ile one istnieją. Trzeba przyznać, że w tej dziedzinie same kobiety mimo entuzjazmu i zapału, jaki wkładają do pracy wojskowej, na ogół mało się wypowiadają, jak gdyby pozostawiając te zagadnienia praktycznym rozwiązaniom przez życie.

To była jedna z przyczyn, dla których redakcja naszego pisma zwróciła się do głównej inspektorki Pomocniczej Służby Kobiet z prośbą o udzielenie wywiadu na temat pracy i dorobku formacji kobiecych.

— Jakże przyczyniły się do powstania utworzenia P. S. K.? — pytam.

— Wie pan, jak zachowały się kobiety w kraju w chwili rozpoczęcia wojny — odpowiada mi główna inspektorka P. S. K. We wszystkich dzielnicach, na Śląsku i na Pomorzu, w Wilnie i w Lwowie stanęły do pomocy w obronie kraju. Wie pan, jaka rolę odegrały w Warszawie. Gdy ewakuowano młodzież męską, pozostały w mieście. Objęły posterunki biurowe obrony polt w każdym domu. Pod grałem kul dowożyły żywność na linię i utrzymywały łączność. Transportowały rannych i pełniły służbę w bombowych szpitalach. Nierazkado stawały do obsługi karabinów maszynowych lub walczyły na barykadach. Dziś pracują w podziemiach. Na równi z mężczyznami są wzięzione w obowiązek koncentracyjnych i rozstrzelaniwa. Ta postawa kobiet w kraju jest dla nas na emigracji obowiązująca. To jest kwestia zwykłej przyzwoitości wobec kraju i wobec nich, aby nie pozostawać bezczynnymi i biernie oczekiwać na uchronięcie zaskitka na chwilę powrotu do domu.

— Rozumiem piękną postawę moralną kobiet polskich na emigracji. Ale czy, zdaniem pani, istnieją również obiektywne potrzeby i konieczności armii — pytam — nakazujące korzystanie ze służby kobiecej w wojsku?

— Podstawą prawną P. S. K. jest rozkaz dey A. P. na Wschodzie gen. Andersa z stycznia 1942. Służba wojskowa kobiet nie jest czymś nowym w wojskach sojusznicych.

Widzi pan, jak liczny udział biorą w tej wojnie kobiety angielskie mimo siły Imperium, które zdawałoby się mogłoby zrezygnować z ich wysiłku wojennego. Mimo dużej liczebności A. T. S. ek, W. A. F. F. ek itp. organizacji, stale ukazują się nowe apety wyrażające niewystarczające w stosunku do oddziałów kobiecych. W dziedzinie wojnie stosunek liczebny tzw. etapu do wojska walczącego w pierwszej linii jest znacznie większy niż w wojnie ubiegłej. Objęmagi czynności wojskowe w etapach uwalniają dużą liczbę mężczyzn do linii, a więc zwiększamy polski wkład wojenny.

I pod tym względem wcale nie są jeszcze zaspokojone potrzeby naszego wojska. Oto np. w lotnictwie polskim w Anglii pełni funkcje pomocnicze wielu młodych kobiet, którzy mogłyby być inaczej użyte, albo wiele kobiet angielskich, które zastąpić jest oczywiście naszym obowiązkami.

W rezultacie po 2 latach pracy, mimo przeprowadzonego werbunku kobiet w Afryce, gdzie zgłosiło się kilkadziesiąt ochotniczek, nie tylko nie jest nas za wiele, ale po prostu jest nas

# POMOCNICZA SŁUŻBA KOBIECICH

(Wywiad z główną inspektorką P. S. K., p. Bronisławą Wystouchową)

za mało dla objęcia wielu czynności wojskowych, które mogą i powinny być pełnione przez kobiety.

— Jakże działy pracy w wojsku najliczniej objęły kobiety?

— Na czoło wysuwa się oczywiście praca sanitarna w obsłudze szpitali wojskowych. Wśród ochotniczek znajdują się wiele lekarzek i wykwalifikowanych siostr, które zostały zweryfikowane. Ale również zakładamy stale nowe zespoły siostr. Ochotniczki przechodzą specjalny kurs Czerwonego Krzyża a potem praktykę. Siostry wchodziły do skład korpusu siostr Czerwonego Krzyża. Poza tym pracują w szpitalach sanitarnych, które pełnią czynności pomocnicze oraz siły administracyjne. Bez żadnego samochwalstwa P. S. K. nie mogły nie podnieść ofiarności, jaką wykazały zarówno

— Tak, ale przygotowujemy obecnie pluton mechaniczno-naprawczy, aby stworzyć własny REP.

— A więc wykształcenie w zakresie zajęć technicznych, których przejęcia przez kobiety w wojsku nie przewidywano dawniej, staje się coraz szersze — dodaje.

— Objęmagi ono — odpowiada główna inspektorka — jeszcze jedną ważną dziedzinę czynności wojskowych, a mianowicie łączność. Służby w niej kobiety od dawna przenosiły z rozkazu i wiadomości jako kurierki. Dział kurierki z czasów powstań, legionów i P.O.W. zastąpiły ochotniczki obsługujące aparaty służące do przenoszenia wiadomości. Kandydatki na kurs łączności muszą się wykazać co najmniej mądrą maturą, ale większość z nich posiada ukończone

nięty udać się na uniwersytet np. na medycynę i nie dostały urlopu, co żywo dyskutowane jest w wojsku — poruszam drażliwy temat.

— Decyzyj tej nie powzięliśmy w rzekomy niedoceniamy wagę dalszych studiów tych dziewcząt, jak również niedoceniamy wielkich strat, które ponosi nasz kraj w szeregach swej inteligencji. Pierwszą pilną potrzebą jest jednak udostępnienie studiów podstawowych — szkoły powszechnej i średniej, jak największe liczbę dziewcząt. Te, które ukończyły liceum, muszą zasłupić te ochotniczki, które pragną ukończyć szkołę. Kandydatek do I licealnej mamy 180 do II 70. To są poważne liczby. Wszystkie te dziewczęta muszą ukończyć szkołę, a równocześnie pracę, której podjęłyśmy się dla wojska również musimy wykonać. Nadmiamu sił nie mamy.

Stan zdrowia wielu ochotniczek nie jest zadowalający po przejściach, które mają za sobą. Wiele też choruje. Toteż ochotniczki wychodzą z naszych szeregów, jest trudno zastąpić. Sądzę, że stratę, którą na równi z mężczyznanami ponoszą nasze ochotniczki w tej wojnie, wyrównują sobie w czasie pokoju. Znaczenie rocznej czy dwuletniej przerwy pomiędzy maturą a studiami uniwersyteckimi nie powinno być, moim zdaniem, przeceniane, gdy chodzi o wypełnienie obowiązku wojskowego i udostępnienie podstawowej nauki młodszym dziewczętom, dla których taka przerwa ma znacznie gorsze następstwa.

— Czy są to wszystkie działy pracy, jakie w wojsku objęły kobiety? — zapytuje.

— Nie wspominałam jeszcze o ważnym dziale, to jest o świetlicarstwie i kantyniarstwie. Obok pracy w szpitalnictwie była to nieomal pierwsza służba P. S. K. Do niedawna w dwujakich kompanie P. S. K. były złożone tylko z świetlicarzek-kantyniarzek. Praca ta miała duże znaczenie zarówno w ZSRR, jak i w Iraku, gdzie świetlice-kantyny zastępowały

## ZADUSZKI

*Nie rozpaczaj się wertło. I zabójne znacze nie wystąpiła pożarem pod niobu żągnione. Ktoś noży rzuca wieńcem i josiem na płycie rozpisze smutne astry — białe i czerwone...*

*Zbyt wiele jest tam grobów Żołnierzy Nieznanych, nie starczy deszcz werti i kwiatów nie starczy. Salutate — Kolego — dziś Twój krzyż drewniany, bo nie urobisz już nigdy. I nawet na tarczy...*

*Tylko drzewa schyliły się przy Twoim grobie i wspię blade złoto szeszedzających liści. Niech się dźsają w tym szumie Polska przyniś Tobie... Dalekiem jest — lecz dojdę. I woi Twój się zici.*

JANUSZ WEDOW

siostry jak i sanitariuszki w tłumieniu epidemii tyfusu w Rosji, w Guzarze i Kermine. W czasie tej epidemii ponosiłyśmy duże straty w tej służbie, a jednak pozostałe siostry i sanitariuszki starają się swą pracą wyrównać ubytek tych, którzy na zawsze od nas odeszli. I dziś biorąc pod uwagę niedawne pustynne warunki polowe oraz fakt, że stale jest za mało siostr i sanitariuszek w stosunku do liczby chorych, nie można nie doceniać trud ich pracy.

A jakie przedstawia się wykształcenie i praca „driverck”? — zapytuje. Kandydatki do tej służby muszą wykazać się cenizem z 6 klas szkoły powszechnej. Ochotniczki rekrutują się zarówno z kobiet, które prowadziły już własne auta, jak i z dziewcząt wiejskich, które być może przedtem nigdy autem nie jeździły. Przechodzą one kurs, który trwa 3 miesiące. Objęmagi on nie tylko naukę jazdy, ale i takie znajomości nie się z maszyną, które pozwala w razie potrzeby naprawić jej niedomagania. Po każdym kursie, których miałyśmy trzy: w Rosji, Persji i Palestynie, odbywa się praktyka, a no potem służba. Skupia ona, podobnie jak służba sanitarna, największą liczbę kobiet, mimo że nie jest łatwa. Ochotniczki pracują od wczesnego ranka nierzadko do późnej nocy. Muszą przynieść oczyścić wozy, dbać o ich należytą konserwację, a równocześnie odbywać nierzadko bardzo długie tury, podobnie jak mężczyźni nie rzadko nie jedząc obiadu czy kolacji. Okazuje się jednak, że trudny służby transportowej znoszą zupełnie dobrze, nie gorzej od mężczyzny, wkładając w swą pracę dużo zapału. Pod pewnymi względami wykazują nawet przewagę nad męską obsługą samochodów. Polega ona na tym, że nie mają ambicji „pozerania” dużej ilości kilometrów na godzinę. Jeżdżą więc ostrożnie, dbają o maszynę, nie zostawiają jej bez opieki, no i nie piją. To powoduje, że nie mają na swym stumieniu dużej ilości melidnów i wypadków. A mają za sobą również i wyczerpany długozjazd, do których niewątpliwie należał transport z Egiptu do Iraku, po wykonaniu którego spotkały się z uznaniem nie tylko naszych, ale i angielskich władz wojskowych.

— Poważniejsze naprawy samochodów przeprowadzają jednak mężczyźni — wtrącam.

licium. Kurs taki trwa kilka miesięcy. Uczą się na nim niewiasty obsługi telefonów, telegrafu, aparatów Hughes'a, radiotelegrafii i co ważniejsze, mało znanych u nas przed wojną dalekopisów.

— Dużo kobiet widzimy dziś w biurach i pracach administracyjnych. Czy przeszły one jakieś przeszkolenie?

— Część stanowią urzędniczki wykwalifikowane, mające nierzadko kilkunastoletnią praktykę biurową. Część jednak nie pracowała w biurach. To też przeszły one kursy pisania na maszynie, przeszkolenie w zakresie administracji i buchalterii oraz pracy kancelaryjnej. Obecnie prowadzimy kursy dla oficerów intendenty. Sądzę, że kobiety będą mogły z powodzeniem objąć wiele funkcji w tym zakresie wykonując je nierzadko z większą znajomością rzeczy, szczególnie jeśli chodzi np. o magazyny żywnościowe.

— Właśnie czesto porusza się sprawa, że kobiety zbyt mało uczestniczą w tych często gospodarczych czynnościach, których zajmowały się w domu. Słyszałem np. narzekania, że nie prowadzą one kuchni, pralni obywateli itp.

— Ta sprawa ma różne oblicza. Zasadniczo szkolimy ochotniczki również i w tym zakresie uczyć je gotowania, racjonalnego żywności, utrzymania porządku w zastawianiu jadła i. Ale nie bez znaczenia jest fakt, że z jednej strony nie mamy nadmiaru kobiet do prac fizycznych (wystarczy ich załadować do obsługi własnych naszych oddziałów), z drugiej strony pracujące mogą się przyczynić do fachowego wyszkolenia kobiety oczywiście stawiamy nad te, które nie wymagają specjalnych kwalifikacji.

— O ile wiem, P. S. K. opiekuje się również dziewczętami, tzw. młodszymi ochotniczkami.

— Mamy około 700 młodych ochotniczek w wieku od 10 do 17 lat. Wśród starszych ochotniczek znajdują się wykwalifikowane nauczycielki, wiele z uniwersyteckim wykształceniem. Poza pracą w szkole junaków, prowadzą one szkoły powszechnej, gimnazjum i liceum ogólne oraz kucnie dla dziewcząt oraz kursy spódniczek. Niedawno odbyło się zakończenie roku w liceum i kilkanaście dziewcząt uzyskało dużą maturę.

— Właśnie niektóre z nich pracują

— Jak ocenia pani inspektorka sytuację ochotniczek w wojsku?

— Oczywiście sytuacja kobiet w wojsku nie jest łatwa. Nasz udział w tak dużej liczbie i bezpośrednio współdziałanie z wojskiem jest rzeczczą nową, początkowo było nawet pewnego rodzaju sensacją. Ciągłe jeszcze jesteśmy jak na cenzurowanym; przy czym każdy krok, każde zachowanie jednostki jest przedmiotem komentarzy i nawet krzywdzących uogólnień. A przecież zbiorowa samokontrola tego zachowania jest na pewno większa niż w życiu cywilnym. Nierzadko znów niewiasty muszą wywalczać sobie za równo należące zrozumienie ich roli i pracy jak i należne im odnośnie się i szacunek. Myślę, że pod tym względem nie różni się obecna sytuacja kobiet w wojsku od tej, w jakiej znajdowały się pierwsze robotnice w fabrykach czy pierwsze pracownice w biurach. A jednak dziś doceniamy na jest ich praca w tych dziedzinach.

Toteż największą rolę w zdobyciu sobie właściwej pozycji przez kobiety w wojsku widzę w ich fachowym wyszkoleniu i w samej pracy, której użyteczność coraz bardziej jest rozumiana. Pod tym względem w ciągu ostatnich roku wiele zresztą zmieniło się na lepsze.

Doswiadczenie wskazuje jednak, że najlepsze wyniki osiągnąmy z największą dyscypliną wojskową można uzyskać w dużych zespołach kobiecych, którym powierza się wykonanie samodzielnego jakiegoś zadania. Toteż przeciwna jestem rozpraszaniu kobiet po oddziałach mężczyzn. Oczywiście komendantki oddziałów kobiecych muszą mieć te same uprawnienia co dowódcy odpowiednich oddziałów męskich.

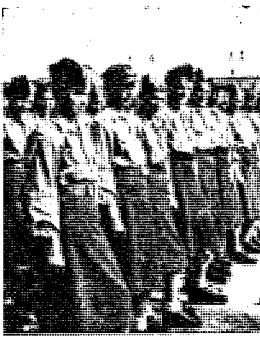
— Jednym z zagadnień, które żywo komentowane jest w wojsku, są szybkie awanse ochotniczek — wtrącam.

— Myślę, że istnieje na ten temat nieporozumienie. Przede wszystkim twórczo oddziały kobiece musiałyśmy powołać potrzebną liczbę podoficerów i oficerów. Z drugiej strony jako zasadę stawiam związaną stopnią wojskowego z pełnioną funkcją. Zasada ta przyjęta jest w angielskich wojskowych oddziałach kobiecych i wydaje mi się jedynie słuszną. Nie widzę powodów, dla których kobiety pełniące funkcje oficerskie nie miałyby być traktowane jak oficerowie i mieć imienne uposażenie. To samo dotyczy ochotniczek, o ile pełnią funkcje podoficerowskie.

— Jak ocenia pani wpływ życia żołnierskiego na kobiety?

— Na pewno życie to nie zabija w nich kobiecych cech charakteru i psychiki, jak o tym się często mówi. Nie pretendujemy zresztą do roli zawodowych żołnierzy. Traktujemy naszą służbę jako spełnienie obowiązku w wyjątkowej chwili i uświadomiamy, że spełnić go potrafimy, że jesteśmy potrzebne i użyteczne. Gdy wojna się skończy, wrócimy do naszych ognisk rodzinnych i na pewno będziemy odbudowywać je z tym samym zapałem, wiarą i sumiennością, z jaką dziś pragniemy służyć w wojsku. Życie żołnierskie wyrobi w ochotniczkach na pewno wiele samodzielnosci, zaradczosci, zdolności szybkiego pobierania decyzji, które tak samo potrzebne są kobiecie jak i mężczyźnie. I jeszcze jedno, tysiące ochotniczek nauczy się wielu pożytecznych zajęć. Dziś prowadzą ciężarówkami, jutro poprowadzą traktory, dziś obsługują telefonowy wojskowy, jutro cywilne, dziś pracują w szpitalach żołnierskich, jutro na wsiach polskich zakładają bądź ambulatoria i poradnie. Czyż nie będzie to pożyteczny wkład, którego po wojnie Polska będzie potrzebować? I czyż miałyby one te same możliwości nauczania się i wypraktykowania tych różnorodnych zajęć, gdyby niepozostawiały na uchronięcie zaskitku? To jest dodatkowa korzyść oprócz tej, którą wnosiśmy powiększając wkład wojenny naszej emigracji, ale korzystać nie mała—kończy główna inspektorka P. S. K.

Jerzy Trzcinski



Zbiórka do pracy

żołnierzom domu. Metodycznie i planowo prowadzona praca świetlicarzo-kantyniarzka w oddziałach, w szpitalach, w szkołach pomagała dowódcom w ich zamierzeniach wychowawczych. Obecnie istnieją już stałe świetlice obsługiwane przez świetlicarki w oddziałach pozakorpuserowych. Ale nowym działem, jakim ostatnio stworzyliśmy jest Kompania Kantyn Polowych i Bibliotek Ruchomych.

Długo rozważana była sprawa, czy kobiety mogą objąć pracę w drugiej linii. Przeważily szale w sumie pozytywne doświadczenia w tej dziedzinie z ub. wojny jak i fakt, że dla żołnierzy polskich, którzy w przeciwieństwie do angielskich przez wiele lat pozabawieni są nawet korespondencji z rodzinami, obecność kobiet w tych kantonach będzie mogła mieć dodatkowe znaczenie.

Do pracy tej ochotniczki przygotowują się ucząc się nie tylko pracy świetlicarzkiej, ale również umiejętności maskowania auta-kantyny, a nawet jego obrony.

## Konkurs na pamiętnik z przeżyć wojennych

Zawładniamy czytelników że prace nadane na konkurs „Orla Białego” przez uczestników wojny zostały już przesłane sądowni konkursowemu do Stanów Zjednoczonych A. P.







# Odpryski z Moskwy

(Tygodniowy przegląd wydarzeń)

Konferencja w Moskwie trwa już drugi tydzień i zbliża się zapewne do końca. Rozmowy otoczono są tak dużą tajemnicą, że niewiele przesiada z nich do prasy, która podkreśla uparcie optymizm panujący w Moskwie i wyraża przekonanie, że dojdzie do „ogólnego porozumienia”, choć rozmowy muszą wejść w sfery „głębokich zagłębień” do osiągnięcia zгоды co do zasad”. Na ten temat donoszono z Moskwy do „Palestine Post”:

„Choć obserwatorzy i dziennikarze nadal zachowują umiarkowany optymizm na temat wyników rozmów i wyrażają nadzieję, że prezydent Roosevelt, p. Churchill i marsz. Stalin spotkają się przed końcem tego roku, to przecież korespondenci zdają sobie sprawę z wielkich trudności, które stoją przed konferencją. Prawdopodobnie nie są one związane ze sprawą drugiego frontu, gdyż zagadnienia wojskowe zostały, jak można sądzić, ostatecznie załatwione w Quebecu. Marsz. Stalin był wówczas w pełni poinformowany i widocznie wyraził na ten swą zgodę, w przeciwnym bowiem razie nie przystąpiłby tak łatwo na zwolnienie obecnej konferencji.

Najważniejsze zagadnienie polega na tym, czy poglądy Anglosasów i Rosjan, tak jak były one poprzednio wyrażane, są całkowicie nie do pogodzenia. Odnosi się to głównie do sprawy czarniej sier i interesów przyszłości Niemiec. Zarówno marsz. Stalin, jak i p. Hull uchodzą za ludzi bardzo twardej, podczas gdy p. Eden cieszy się opinią bardziej szlachetnego dyplomaty, ale dopóki nie usłyszy partnerów do kompromisu może okazać się nie łatwiej również dla niego”.

Relacja ta zapewne dość wiernie odwzorzyła sytuację wychodzącą poza zdawkowe banały prasowe i odnawiając nieco jawnie konferencji w Moskwie. Wynikałoby z tego, że toczy się tam głównie pojedynk sówkowsko-amerykański, jako rozjemczyni występuje Anglia, przy... pustej wszakże widowni.

### Europa nieobecna

Jednym z zasadniczych bowiem paradoksów konferencji jest nieobecność na niej tych, o których się mówi i o których los chodzi, to znaczy narodów europejskich. Min. Eden spotykał się co prawda w Moskwie z posłami państw sojuszniczych, wydał nawet dla niektórych z nich śniadania, ale to nie zmieniła nad wyraz przykrej sytuacji, jeżeli się zważy, że wojna obecna prowadzona jest w imię Karty Atlantycznej i oswojenia państw bliskich narodów. „La Marscellaise” w artykule wstępnym z dnia 24 października wyrażała już niezadowolenie z powodu nieobecności Francji na naradach moskiewskich. Powołując się na artykuł w „pismie kanadyjskim „Le Canada”, które zaprzyczało: „Gdzie jest wielki „fros Francji”? „La Marscellaise” pisała: „Trzeba, by niebawem nie tylko Francja, ale wszystkie narody zjednoczone od najmniejszych do największych miały zapewnioną rolę w naradach sprzymierzonych. Konferencja trzech w Moskwie nie może być finałem samym w sobie, ale winna dać początek bardziej sprawiedliwej polityce międzynarodowej”.

W ten sam ton uderzył wielki organ amerykański „New York Times”, który pisał: „Pod pewnym względem należy ubolewać, że konferencja moskiewska, która oczywiście musi się zająć losom Europy, okazuje bez żadnej rzeczywistej reprezentacji europejskiej. Jest dlatego rzeczą pożądaną i ważną, by w przyszłych naradach, dla których spotkanie w Moskwie winno być tylko początkiem, Europa była istotnie reprezentowana i to tak szybko, jak tylko się da”.

Dziennik amerykański — cytujemy znowu za „Palestine Post” — przestrzega przed projektowanymi pakietami wojennymi, a szczególnie sojuszniami między trzema wielkimi mocarstwami obradującymi w Moskwie, z dodaniem do nich Chin, a które zmierzaliby do „traktowania w całości nicorolyskiej Europy jako kraju okupowanego lub obszaru zajętego jedynie przez „małe narody”, które mogą być użyte za to warty wymienni lub dzielone na strefy wpływów poszczególnych wielkich mocarstw”.

Dojście do takich wniosków byłoby, zdaniem „New York Times”, rzuceniem wyzwania „zarówno historii jak i obecnym doświadczeniom oraz oznaczałoby wzniesienie domku z kart, który zapadłby się pod pierwszym podmuchem”.

Do tych wywodów „New York Times” nie mamy nie do dodania, przypomina tylko, że Polska nie była reprezentowana w Moskwie nawet przez swego ambasadora i dlatego pp. Cordell Hull i Eden przez cały

czas pobytu w Rosji nie mieli możności zetknięcia się z upewnocnionym przedstawicielem naszego kraju.

### Sprawy polskie i bałkańskie

Nieobecność Polski w Moskwie nie powinna pozwolić na podejmowanie tam uchwał odnoszących się do naszych spraw państwowych. Postanowienia, które nie uzyskałyby zгоды uprawnionych organów państwa polskiego i nie spotykałyby się z aprobatą narodu polskiego, musiałyby być bowiem z natury rzeczy traktowane jako nieważne i niebity. O tym wszyscy zapewne są poinformowani.

Nie wiemy zresztą dołąd, w jakim stopniu i zakresie sprawy polskie były



Wojska ulitawkie w Neapolu

w Moskwie poruszane. Tydzień temu korespondent Reutersa zaznaczał w niedosć jasnym doniesieniu, jak bardzo niepożądane byłoby dostarczenie sprzecznych rozkázów ludności polskiej, przeciwstawiającej się okupacji niemieckiej. W zdaniu tym można by dostrzec echo rozważań prasy angielskiej na temat istniejących i możliwych konfliktów między polską organizacją bojową w Polsce, a „partyzantami” przeznaczonymi do naszego kraju w wiodonym celu przez Moskwę. Prasa angielska, przypisując, naszym zdaniem, nadmierne znaczenie owym „partyzantom” uważa uzgodnienie ich działalności z akcją polskiej organizacji bojowej za sprawę najpilniejszą, lecz się może z wkróceniem wojsk sowieckich na naszą ziemię. Na czym owo uzgodnienie ma polegać, nie wiemy. Naszym lozkiem zdaniem sprawa jest prosta: istnieje ją tylko jedna w sprawie państwowej polskiej i jedną armia polska w kraju i za granicą. I tylko władze polskie, wojskowe i cywilne, są właściwymi gospodarzami na ziemi polskiej. Polska absolutnie nie ma zamiaru przechodzić z jednej okupacji pod drugą, lub dzielić się z kinkolwiską suwerennością.

Czy oprócz tego inne sprawy polskie były w Moskwie omawiane? Tęgo nie wiemy. Natomiast jednocześnie z konferencją trzech toczyły się w Moskwie, chyba nie przypadkowo, obrady komitetu „państwowistycznego”, na którym szeroko mówiono o Polsce, choć oczywiście nie była ona na politycznej tej manifestacji reprezentowana. Komitet wystąpił z oświadczeniami na temat państwa polskiego, jak gdyby tworzyło ono część państwa kierowanej z Moskwy „armii państwowistycznej”, obejmującej również Baltyk i Czesłostawację. Komitet powołał groźne uchwały pod adresem „emigrantów polskich”, a również i gen. Michajłowicza, walczącego z „osią” w Jugosławii, widząc w nim i w nich „siły przeskadzające urzęcywistwieniu się iei „państwowistycznej”.

Uchwała komitetu zestawiała gen. Michajłowicza jednym tchem z „katami niemieckimi” zjeżdżającymi się nad Jugosławia, choć właśnie w prasie ukazały się wiadomości o wznowieniu przez niego działań przeciw Niemcom na zachód od doliny Morawy. „Observer” londyński donosił jednak, że wywołające ruchy w Grecji i Jugosławii zostały częściowo opанowane przez komunistów i że to prowadzi do starć między poszczególnymi organizacjami oporu. „Observer” wyrażał

nadzieję, że sprawy jugosławijskie zostaną „wyjaśnione” na konferencji moskiewskiej. Doniesienie to zbliżyło się z informacją „Palestine Post”, która zwracała uwagę, że radio moskiewskie zaczyna okazywać „wzmoczone zainteresowanie” dla spraw bałkańskich.

Prasa sowiecka poświęca również kolumny sprawom polskim. W piśmie „Wojna i Klasa Robotnicza” umieszczono między innymi artykuły zajmujące się zagadnieniem neutralności Turcji, a także „złudzeniami emigrantów” polską rzeczywistością. Treść tego artykułu jest nam nieznana, nie wiemy więc, na czym polegają owe „złudzenia „polskiej emigracji”. Sądziemy wszakże, że mało kto wśród „emigrantów” polskich ma jeszcze złudzenie co do spraw interesujących „Wojnę i Klasę Robotniczą”.

„Palestine Post” donosiła dalej z Moskwy, że tamtejsi obserwatorzy alianccy zwrócili uwagę, iż pisma sowieckie omawiają sprawy polskie „po raz pierwszy” użyczyły różnicę między „całkowicie reakcyjnymi, a umiarkowanymi elementami wśród polskich przywódców w Londynie”. Nie wiemy, como pismo sowieckie uważa wśród Polaków w Londynie za „reakcyjnych”, a kogo za „umiarkowanych”, ale warto zacytować ustęp z korespondencji londyńskiej „Palestine Post”, gdzie autor ukrywając się pod pseudonimem Veritas pisał:

„Istnieje wiele danych, że Kremł przagnie widzieć twarcie i niezależne rządząca one kraje przylegających do Rosji, rzdy, które będą uznawały, że w najlepszym interesie ich narodów leży najważniejszą przeciwcieleską stosunków z Rosją”.

W związku z tą uwagą, świadcząca, że Rosji nie jest obojętne, jakie rzdy stałaby się w krajach z nią sąsiadujących i że „z dzis, rozróznia ona między „reakcyjnymi” i „umiarkowanymi” politykami w Polsce, warto zacytować raz jeszcze „La Marscellaise”, pismo o wyrażnych sympatiach prosowieckich, którego współpracownikiem jest czołowy publicysta rosyjski Ilija Ehrenburg. Tygodnik francuski kind donosząc o uchwałach komitetu państwowistycznego w sprawie Polski i Jugosławii zaznaczył mianowicie:

„Jeżeli przypomniemy sobie, że w ZSRR inicjatywę polityczną są kierowane i skoordynowane, trzeba będzie się zgodzić, że rząd sowiecki udzielił swym sojusznikom (na konferencji trzech) cennych wskazówek co do swych zamiarów. Najbardziej bezstronny obserwator musi dojść do wniosku, że ZSRR zaimponuje przedkładając politykę międzynarodową niezależnej organizacji. Utworzenie pewnych komitetów, inicjatyw powzięte przez kongres państwowistyczny dostarczają paru przykładów. Niektórzy widzą w tym „polską politykę” prowadzoną przez Anglo-Amerykanów na ziemiach wyzwolonych lub odbitych, a w szczególności na postawę zajątą przez nich wobec Włoch”.

Czy w tych warunkach istnieje pole do „emigracyjnych” „Złudzeń, o których pisał „Wojna i Klasa Robotnicza”? My w każdym razie ich nie mamy.

### Fronty

Jedna tylko sprawa wyjaśniła się całkowicie. W tym roku nie będzie drugiego frontu. Mówił na ten temat marsz. Smuts. W jeszcze kategoryczniejszej formie oświadczone to w Ameryce w komentarzu do poufnego posiedzenia parlamentarzystów amerykańskich, na którym gen. Marshall, szef sztabu armii amerykańskiej, składał sprawozdanie ze swej podróży do Europy i Afryki. Miał on oświadczyć, że pretensje Rosji do otwarcia drugiego frontu wynikają częściowo z tego, że „Rosja okazuje zupełne niezrozumienie dla techniki, trudności i ryzyka ziemnowodnych działań wojennych”.

Trudności te najwyśniej się w Włoszech, zwłaszcza przy lądowaniu w Salerno. Korespondent londyński „Palestine Post” — Veritas — wskazywał, że doświadczenia pod Salerno stały się poważnym ostrzeżeniem. Niepowodzenie silniejszej jeszcze, lecz przedwczesnej inwazji na zachodzie dąłoby Niemcom zwycięstwo, które znacznie przedziwłoby wojnę. Veritas wskazywał, że obecnie Rosjanie nie powinni demagać się drugiego frontu na zachodzie, jak i Anglo-Sasi nie mogą żądać od Rosji, by zaryzykowała w tej chwili wojnę z Japonią. Analogia między „drugim frontem”

anglo-saskim w Europie, a „drugim frontem” sowieckim w Azji została tu dość wyraźnie postawiona.

Działania w Italii są zresztą dalszym dowodem, że nie należy niedoceniać przeciwnika niemieckiego. Gen. Alexander, zastępca gen. Eisenhowera, przyznał, że choć kampania we Włoszech rozwija się dobrze, cała ich linia oporu na środkowym i górnym biegu Dniepru uległaby zagrożeniu. Pozostałby odwrót w kierunku granicy Polski i Rumunii.

Komentarze niemieckie brzmią znowu bardziej pesymistycznie. Choć z drugiej strony doniesienie sowieckie o wzięciu 1800 jeńców z tym, że była to największa od czasu Stalingradu grupa żołnierzy niemieckich, która dostała się do niewoli, świadczy, że odwrót niemiecki przeprowadzony jest nadal w porządku i że armia niemiecka nie została dotąd pobita. Plan niemiecki zmierza, jak się zdaje, do wyczerpania sił sowieckich w drodze, że ponoszone straty zmuszą go w końcu do zatrzymania się i nie wiośne Niemcy ze świętymi siłami będą mogli podjąć inicjatywę, tym razem może ofensywna. Ale czy za planem strategicznym nie kryje się również plan polityczny?

O tym dowiemy się później. Na razie mało wiadomości o 1800 jeńcach stanowi najtrafniejszy komentarz do sytuacji wojennej. W świetle oświadczeń marsz. Smutsa i gen. Marshalla nie wydaje się, by w sytuacji strategicznej zaszyły przed wiośna zmiany noszące rozwiązanie lub zmieniające w sposób zasadniczy bieg wojny. Zawsze jednak możliwe są zmiany na odcinku politycznym.

Chodzi nie tylko o Brame Brandeburską...

### Chodzi nie tylko o Brame Brandeburską...

Nadeszły do nas pisma angielskie, witiące piątą rolę wojny. W „The Spectator” z dnia 3 września pisało: „Gdy pierwsza wojna niemiecka wchodziła w swój piąty rok, znajdowała się już pod koniec. Przetrwała jej jeszcze do kresu trzy miesiące i tydzień. Tym razem zanosi się na to, że obecna wojna trwać będzie dłużej, choćbyśmy nawet byli przekonanym, że weszliśmy już w jej ostatnie miesiące. Władza niemiecka Hitlera nie ku jej początkowi, nawet nie do dnia 3 września 1939 r., kiedy Anglia i Francja w pełniły swoje dane Polsce, ale ku 1 września 1941 r., kiedy Niemcy w całości swojego wschodniego sąsiada wprowadzili w czyn nasze przewidywania. Ze wszystkich narodów, które były uciępiaty w ciągu tych czterech lat, Polacy znajdują na największą sympatię. Walczyła z przeważającymi siłami do chwili, gdy ziemię jej zostały całkowicie zalane wskutek napasli zarowno z zachodu, jak i ze wschodu. A mogła przecież kapitulować przed przeciwnymi siłami. Kraj jej był niszczone, miasta palone, w tym samym czasie, gdy na zachodzie Europy wojna na lądzie toczyła się niemal tylko na papierze. W latach zaś narwana wroga wiośnawo, tortury, zsytki i mordostwa stosowane były w Polsce na skalę nie dającą porównać się z innymi teatrami wojny. Mimo to w ciągu tych czterech lat Polska walczyła nadal. Rząd jej jest na uchwistowia, a wbytny miał stanu zjnął w katastrofie powietrznej, ale jej łożcie podwodne zatapiały i zatapiały tysiące ton wrogię żeglugi, jej lotnictwo zwyciężyło w powietrzu, jej marynarka sami straciła. Jej armia spragniona walki tworzyła sojuszników szl zbrojnych na Środkowym Wschodzie. Przyszłość Polski nie jest jasną pod niejednym względem. Mogą powstać trudne zagadnienia niemieckie i będzie ona musiała wykazać najwyższy polityczny rozum, na który będzie mogła się zdobyć. Mimo to nie zapominajmy, że była to pierwsza ofiara Hitlera. Przeciwwiwała się ona napasli ze wszystkich szl, choć mogła przed nią się ugiąć. Wojska jej powinny maszerować na czelę kolony, kiedy sprzymierzeńcy będą przechodzili triumfalnie pod Bramą Brandeburską w Berlinie”.

Notujemy zawsze z największą radością każdy objaw przyjaźni ze strony naszych wpróbowanych przyjaciół angielskich. Musimy jednak zaznaczyć, że żołnierz polski walczy nie tylko o to, by maszerować pod bramą Brandeburską, lecz by dać o tego swego kraju, a również, jak sądzimy, przez to i dla Europy zdobyć prawdziwie bezpieczeństwo oraz trwały pokój.



Skutki bombardowania

Wskazanie na te troski w okresie konferencji trzech nie było na pewno bezcelowe. Wyjaśniło ono w każdym razie stanowisko Ameryki w sprawie drugiego frontu, który na razie ograniczać się musi do wciąż nie słabnących nalotów na Rzeszę, ostatnio na jej części południowej (Lipsk, Wiedeń). Naloty te wszakże oddziałują znaczenie silniej na wyobraźnię niemiecką, niż kłeski ponoszone we Włoszech i w odległej Ukrainie.

Walka o Dniepr nie została również rozegrana, choć położenie Niemców nad tą rzeką stał się pogarsza. Trzymają oni wciąż Kijów, lecz stracili Melitopol i Dniepropietrowsk. Rozsze-

D. I.

CAMP EQUIPMENT

STRAUSS

Polica

EKWIPUNEK OBOZOWY: SKŁADANE FOTELE, SKŁADANE ŁÓŻKA, PATERKI, PODUSZKI, SPICYRÓW, IZRAZ WYKORZYWA, REPERACJA.

TEL. - AVIA

46 Alibey Rd. (rog ul. Jona Honacki)

# SZKOŁA BRONI PANCERNEJ

Armia amerykańska ma jedną w swoim rodzaju szkołę. Objęła jej nazwę broni pancernej, ale popularnie nazywają ją „Uniwersytem Wojny Blyskawicznej”. Uniwersytet ten ma następujące wydziały: czołgów, łączności, pojazdów lotowych, artylerii, kanoniarzy, taktyczny, wyszkolenia oficerów i motocyklowy. Stosując najnowocześniejsze metody pedagogiczne i wojenne, szkoła przygotowuje żołnierzy do walki jadącą drogą ćwiczeń w ostrym ogniu kamion, wśród wybuchów min i ładunków.

Żołnierze wyszkoleni w ten sposób nie spotykają w prawdziwej bitwie żadnych niespodzianek, są „ostuchani” i „otrząskani” z prawdziwym niebezpieczeństwem wojny. Oto co na ten temat pisze w „Harper's Magazine” C. Lester Walker (New York, czerwiec 1943 r.):

W ścisłej łączności z „Uniwersytem Wojny Blyskawicznej” pracuje jedynie w Ameryce naukowe laboratorium badawcze stworzone wyłącznie do badania ludzi i ich stosunku do czołgu. Jest to lekarskie laboratorium badawcze broni pancernej. Mieści się w nowoczesnym, dwupiętrowym budynku, o oknach z bloków szklanych. Koszt budowy wyniósł pół miliona dolarów, zaś aparaty i wyposażenie wywołują zaskoczenie w każdym naukowcu. W tej kramie pracy naukowej lekarze pod kierownictwem ppik Willard Machle, (byłego kierownika Pracowni Fizjologii Stosowanej w Cincinnati), nadają najnowocześniejszy charakter działalności tego centrum wyszkolenia czołgów, które pretenduje do pierwszego miejsca w świecie. W laboratorium tym czołgi są jak gdyby pomieszczone w probówkach.

Wtacza się je do olbrzymich, izolowanych termicznie komór, w których można stworzyć natychmiast warunki klimatu i pogody dowolnej części świata. Chcesz mieć front rosyjski zimą — temperatura opada do minus 55 stop. C. Wolisz być na Saharze — czołg wraz z zawartością będzie się piekł w gorącej komorze w temperaturze plus 65 stop. C.

Większość zagadnień, nad którymi pracuje to laboratorium badawcze, nie służy się nawet czołgostom ostatniej wojny. A więc: uszczelnianie przeciwczołgowe czołgu; izolowanie ciepłone jako pomocą folii metalowej albo za pomocą farby, odbijającej promienie podczerwone; przewietrzanie czołgu, by tlenek węgla z silnika lub dymy azotowe nie dusiły żołnierzy.

Seria doświadczeń wykazała, że amoniak z kamion przemieszcza i wietrzyk czołgu, oraz z 75 milimetrowego działka średnich czołgów M-4 powoduje tak poważne zanieczyszczenie oczu, że niejednokrotnie obsługa dział lub kamion nie widzi celu. Inne doświadczenia badają sprawę zmęczenia oraz jego związku z celowością racji żywnościowych wydawanych na dłuższą kampanię; z przestrzenia nad głową siedzącego kierowcy, odpowiednim rozmieszczeniem i urzędowych wierzniach, perspokowych i lotnocywch.

Niektóre badania dotyczą przedmiotów, których istnienia nawet nie podejrzewa przeciętny człowiek. A więc sprawa oświetlenia czołgu. Ktożby pomyślał, że w czołgu istnieje zagadnienie oświetlenia! A przecież dla czołpoców wewnątrz czołgu odpowiednie oświetlenie jest sprawą wielkiej wagi. Jeżeli oświetlić wnętrze czołgu zbyt silnie, to zakłóca się przystosowanie każdej pary oczu do ciemności. Celowniczy będzie wtedy musiał przez pół minuty wysilać wzrok w ciemności, zanim dostrzeże nieprzyjaciela. Z drugiej strony przy zbyt słabym oświetleniu trudno jest odczytywać wskazania na tarzach przyrządów lub mapy. Wreszcie nieodpowiednie oświetlenie w nocy może zdradzić nieprzyjacielowi miejsce czołgu.

Otóż wyniki prac w laboratorium wskazują na konieczność stosowania dwójakiego oświetlenia: białego w ciągu dnia i czerwonego! No. W celu obniżenia blasku należy stosować żarówki, zamurzone w specjalnym rozwiązaniu polirodowym („polirod” działa jak przytłaczający). Mapy dla czołpoców winny być drukowane w kolorach czarnym i białym. Czerwona barwa jest niedopuszczalna, ponieważ nie widać jej w czerwonym świetle.

Oto typowe doświadczenie. Czołg wtacza się do gorącej komory, zamyka się szczelnie drzwi z grubą izolacją ciepłą i włącza się ogrzewanie. Załoga czołgu w pełnej liczbie pracuje wewnątrz czołgu — podnosi ciężkie dzwignie sterownicze, przesuwa wieże, ładuje i rozładowuje działka i kaemy. Zaczyna się wiair. Wkrótce przygłusza on dźwięk silnika i zaoponyje na czołg piskiem z szybkością 80 km na godzinę.

Laboratorium ma sprowadzać piasek do burz piaskowych ze wszystkich części świata. Czy to nie zbitnia dokładność? O, nie. Różne gatunki piasku wywołują odmienne skutki. Jedne uszkadzają filtry silnika, inne niszczą zapalenie płuc, inne — krzemień.

Załoga czołgu poeci się tymczasem jak rude myszy. Lekarze wchodzą i wychodzą, pobierają próbki krwi, badają ciśnienie krwi, tętno i temperaturę ciała. Jeżeli w krwi jest za dużo kwasu mlekowego, to człowiek przekroczył już granicę normalnego zmęczenia.

Od czasu do czasu ktoś mdleje. Wtedy lekarze chętnie kładą go na stół przechylny. Głowa w dół — wraca do przytomności. Nogi w dół — mdlenie znówu. Lekarze umiują na przemian cucię go i wprawiać w omdlenie kilka razy. Jest to część dłuższego doświadczenia, zwanego w laboratorium „pościgiem za krwią”.

Żołnierze w czołgach, jak i gdzieś indziej, mdleją, ponieważ krew niecka z mózgu. Ale dokąd ucieka? Aż do czasu badań wykonanych w laboratorium broni pancernej, stanowiło to jedną z tajemnic przyrody. Obecnie lekarze myślą, że odgadli tę tajemnicę dzięki przelichnemu stołowi oraz urządzeniu, które w laboratorium nazywa się „mankietem”.

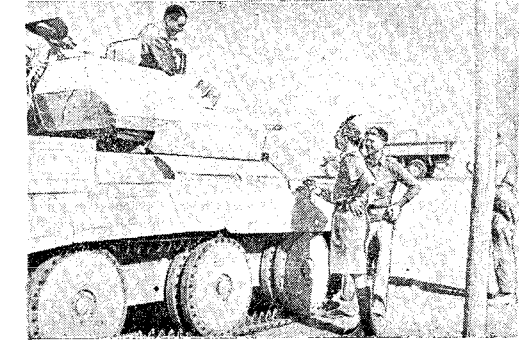
„Mankiet” jest to coś podobnego do dotkniętego zacisku z czarnej skóry, który nakłada się wysoko na udo. Po jego zacisnięciu omdlenie ulega przerwaniu. Krew nie może już zbierać się w nogach. Prawdopodobnie odkrycie to ułatwi odnalazienie sposobu zapobiegania omdleniom w czołgach.

Podczas jednego z doświadczeń w chłodni załoga czołgu mieszkala w nim przez 5 dni robię wszystko, co robi się w polu. Czasem wychodzili i maszerowali dookoła, pitowali drzewa, robili namiot. W doświadczeniach tych temperatura wynosiła zazwyczaj aż do minus 34 stop. C. Od czasu do czasu wylatowało wiair i wpuszczano wilgotne powietrze, co dawało w wyniku burzę śniegową. W tego rodzaju warunkach zbadano stosowność zimowego ubrania żołnierzy broni pancernej — wyniki były niespodziewane. Załoga nosiła przepisywano zimowy uniform bojowy, broni pancernej, a więc: białe dress, spodnie, zimowy hełm bojowy; czterospączkowe obuwie wierzchnie polarnic; rękawice na tasnie, dwie pary wełnianej białej, trzy pary wełnianej białej skarpet. Podczas doświadczenia badacze mierzyli, periodycznie temperaturę ciała i skóry, oznaczali ciśnienie krwi i inne dane. Okazało się, że dla życia w czołgu przepisowe ubranie zimowe nie było za ciepłe. Utrzymywało ono ciepło ciała ludzkiego (w spoczynku) zaletwie przez godzinę, gdy temperatura powietrza była 15 stop. C. Kolana, dłonie i stopy marzną za szybko. Przynę - 18 stop. C. Poważawał szron wewnątrz filcowego obuwia. Było wprost niemożliwe wyregulować długość paska hełmu skostniałymi palcami. A gdy stopy porządknie się wziębyły, to co powiniem robić czołgista — czy ogrzać je przez ruche? Wbrew ogólnemu zdaniu — nie! Doświadczenie wykazało, że po ruchu stopy marzły szybciej niż poprzednio.

Tego rodzaju doświadczenia naprowadziły pracowników laboratorium do rozwiązania wielu pokrewnych zagadnień. Czy można ogrzać cały czołg, tak jak się ogrzewa dom? Czy też lepiej jest ogrzać pewne jego części, w pobliżu ludzi? Czy paszecki przy uszkał spinaży blyskawicznych powinny być rękem w rękawiczkach manipulować z odzieżą? Jak najlepiej wietrzyć uniform, zapobiegając powstawaniu wilgoci?

Równie ważne są być może wyniki

ki co do dokładnego wpływu zimna na stan psychiczny i moralny żołnierza. W swiële tych wyników nasze łaziki i motocykle, otwarte na wszystkie wiatry, by zaharować! żołnierza, wydają się dziecinną zabawką. Okazało się, że mroz jest najgorszy ze wszystkich czynników, podminowujących morale. Wysysa on z żołnierza ducha współzawodnictwa i pozuczenie obowiązku.



Nisz czołg w roku 1943

Pracownicy laboratorium dbają, by żołnierze broni pancernej idąc w бой byli najlepiej wyposażeni i znajdowali się w możliwie najlepszych warunkach fizycznych i fizjologicznych. Naturalnie, tylko od wyszkolenia wojennego żołnierzy zależy skuteczne wykorzystanie tych wygód. Szkoła Broni Pancernej chętnie powołuje się na wyniki osiągnięte w polu przez absolwentów, zaś w biurze statystycz-

nym szkoły znajdujemy dokładne opisy wielu wyczynow, a więc żołnierza z Minnesota, który otrzymał pierwsze D.S.C. (Distinguished Service Cross) nadany przez gen. Mac Arthura; porucznika z oddziału czołgów, który ma na sumieniu siedmiuset Japończyków, oraz wielu innych. Jeżeli ktoś martwi się jeszcze, że metoda szkolenia specjalistów wojny blyskawicznej w ciągu tygodni musi posiadać pewne braki w porównaniu z kursem kilkumiesięcznym, to będzie mógł znaleźć w biurze statystycznym opinie biegłych w tym względzie znawców.

Generał C.L. Scott, główny amerykański obserwator broni pancernej w Egipcie i Libii w roku 1942, oświadczył:

„Nie zaniedbaliśmy żadnego środka lub metody, które można wyszukać od indywidualnego szkolenia żołnierza. Żołnierze otrzymują znacznie lepsze przygotowanie niż w krolejstwie z wojen poprzednich — nawet lepsze niż to, które Anglicy mogli zdobyć na Srodkowym Wschodzie”.

Inny generał wyraża to inaczej:

„Dawniej myśleliśmy, że z trefa dziewięciu miesięcy, by z zrobić wyszkolonego żołnierza zrobić technika czołgowego. Dziś robimy to w dziewięć tygodni. Pracuję z czolgami już 20 lat i wiem, że żołnierze szkolony przez 9 tygodni może pracować lepiej niż żołnierze, mający za sobą 9-miesięczny kurs. Po prostu daliśmy mu wiadomości w lepszy sposób.”

C. Lester Walker

# PATRIARCHAT MOSKIEWSKI

Wznowienie patriarchatu moskiewskiego zwraca naszą uwagę na tę instytucję. Dlatego poniżej podajemy o niej kilka danych. Ale najpierw rozważmy, co to jest patriarchat? Jaka jest historia jego powstania?

Pierwszy sobór w Nicei w r. 312 przyznał pierwszeństwo i zwierzchnictwo oprócz kościoła rzymskiego także biskupom w Aleksandrii egipskiej i Antiochii syryjskiej (dzisiaj Antakieh) nad sąsiednimi biskupami. Biskupów Aleksandrii i Antiochii zaczęto nieadulgo nazywać patriarchami. Jeszcze w IV w. doszły do nich dwa dalsze patriarchaty w Jerozolimie i Konstantynopolu. W ten sposób całe chrześcijaństwo w Imperium rzymskim podzielono na pięć patriarchatów: rzymski obejmował całą zachodnią połowę Półwyspu Bałkańskiego; aleksandryjski — Egipt wraz z Abisynią; antiocheński — Syrye, Kilkie, Armenię wraz z mijsją perską; jerozolimski — Palestynę; konstantynopolski —

wschodnią część Półwyspu Bałkańskiego i Azję Mniejszą oraz mijsie na północy Morza Czarnego. Z biegiem czasu zostały dalsze zmiany. A więc patriarcha Konstantynopola jako miast stołeczny wschodniego Cesarstwa objął cały jego teren, a od czasu podboju arabskiego Azję Mniejszą i całą Półwysep Bałkański. Na Bałkanach od VIII. pokoleń zwspółzawodniczyły z nim patriarchaty narodowe bułgarski i serbski. Skoro z biegiem czasu w Azji zaczęły się różnicować obrządku, każdy z nich uzyskał swego patriarchę np. ormiański, chaldejski itd.

Kiedy Ruś przyjęła chrześcijaństwo pod koniec w. X, tamtejsze biskupstwo z metropolią kijowską na czele należały do patriarchatu konstantynopolskiego. Wskutek tego rozległość jego była olbrzymia, a obejmowała ona także biskupstwa prawosławne w Polsce, zorganizowane w metropolii halicka. (Tym się tłumaczy, dlaczego po r. 1920 organizacje autokefalicznej cerkwi w Polsce oparto o ten patriarchat.)

Upadek cesarstwa bizantyjskiego był oczywiście najokrutniejszym ciosem dla patriarchatu. Nadto znalazł się on w trudnych warunkach finansowych, bo sułtan turecki zdierał bowiem zeń przy każdej sposobności ogromne sumy. Stąd patriarcha musiał się coraz bardziej liczyć z pragmatycznymi w moskiewskich jako najprzebiegający wladcow jego otoczenia, którzy w moskiewskie stawili się, a wazniejsza pozycję chłatu. Z takiej no w Moskwie ni pojawił się

zażądano od niego, aby podniósł metropolię Joba do godności patriarchy. Jako uzasadnienie posłużyło, że car moskiewski jest następcą cesarza bizantyjskiego dzięki małżeństwu Iwana III z Zoe Paleolog w r. 1472. Układ doszły do pomysłowego skutku. 26 stycznia 1559 r. Jeremi poświęcił Joba na patriarchę w formie ponownej konsekracji biskupiej.

Inni patriarchowie wschodni uznali Moskwę za równorzędną. Po pewnych tarciach przyznano jej piaste miejsce. Rozległość patriarchatu objęła całą cerkiew ruska. Na tym też przyszło do zatargów z Polską, która nie chciała uznać zależności swoich biskupów od Moskwy. Patriarchat moskiewski, jak dawniej carogrodzki, dzięki systemu związków z caratem miał większe znaczenie faktyczne niż jakikolwiek inny i sięgał jak wiadomo aż po Ocean Spokojny, a nawet do Alaski. Z osódr patriarchów najznakomitsi byli Filaret i Nikon.

Filaret (1606 — 31), z rodziny bojarskiej Romanowch, został duchownym jako wdowiec. Dzięki jego stanowisku i pochodzeniu, po okresie zamętu za czasów Dymitrow Samozwańców wybrano jego syna Michaiła na cara i on to dał początek nowej dynastii. Syn ten nie oznaczał się wielkimi zdolnościami rządzą państwa. Tym bardziej więc ojciec poki żył był właściwą głową państwa moskiewskiego.

Nikon (1650 — 66), mąż wielkiej uczoności i energii, zabysłnął jako reformator liturgii prawosławnej. Wkradł się przy do ceremonii rozmaite błędy i zabobony. Nikon poprawił księgi liturgiczne na wzór greckich i według tego wzoru kazał odprawiać nabożeństwa i obrzędy. Nie wszyscy wierni i duchowni jednak zastosowali się jednak do nakazu patriarchy. Na tym też wybuchł ruch odszepieczny try. rosoł. Nikon i jego następcy okrutnie przestawiali przeciwników i dopiero w XX w. uzyskali ci ostatni swobodę religijną. Sam Nikon późniejsi popadł w zatarg z caratem, został pozbawiony godności i umarł zamknięty w klasztorze.

Patriarchat moskiewski przetrwał około stu lat, stosunkowo więc bardzo niedużo. Koniec zgotował mu Piotr Wielki. Jakkolwiek patriarcha znajdował się w daleko idącej zależności od cara, Pięlowi, przegietemu cesarzowi, udało się osiągnąć na sukię, że ma on być państwem nad duchownymi, a nie na odwrót. Po obrobnadnato 1 to

składało się wprawdzie z biskupów i ich przedstawicieli — księży, obradowało pod przewodnictwem metropoli moskiewskiego, istotną głową jednak był w nim przedstawiciel cara oberprokurator, urzędnik świecki. Taki ustroj najupełniej podporządkował cerkiew rosyjską władzy państwowej i uczynił z niej tylko pewien wydział administracji państwowej. Brak godności własnej wiary, niestety, duchownych prawosławnych, dochodzący nawet niekiedy do tego, że nie szanowali tajemnicy spowiedzi, doprowadził do tego, że cerkiew stała się jakoby pewnego rodzaju policją, i wywołał pogardę inteligencji rosyjskiej dla własnego duchowieństwa. W tym tkwi jedno ze źródeł ateizmu rosyjskiego, z którego wyrósł w naturalnej konsekwencji komunizm rosyjski. Ale despotia carska w tak ponizonej cerkwi upatrywała właśnie jedną z ostoi.

Posódr oberprokuratorów synodu przysłany najbardziej Pobiedonoscew. Był on prawą ręką cesarza Aleksandra III i widomym wyobrażeniem jego reakcji. Mało też było ludzi tak zniechędzonych w Rosji. Nie należy jednak zapominać, że Pobiedonoscew był mężem wielkiej zdolności i człowiekiem głęboko wierzącym. M. in. on to przetłumaczył na język rosyjski „Nasładowanie” Tomazsa i Kempis. Przyjaźnił się z Dostojewskim z do by „Braci Karamazowch” i niedługo aspekt dzieła pochodzą z ich wspólnych rozmów i rozrządów. Kto wie, czy tworząc wielkiego inkwizytora nie za nie użył rysów Pobiedonoscewa.

Revolucja rosyjska lutowa z r. 1917 zachowała jeszcze urząd oberprokuratora. Znieśli go dopiero komuniści, gdy dostali się do władzy w wyniku rewolucji październikowej. Wówczas zajęci na tyłu odcinkach, przez krótkie czasu cerkiew postawili samą sobie i w jakim takim spokoju. Skorzystano z tego i przywrócono godność patriarchy w osobie Tichona 1917-25. Wkrótce rozpoczęły się jednak prześladowanie. Sam Tichon został uwięziony. Cerkiew, uciekając zniszczenia, musiała się schować pod ziemię. Nowego patriarchy nie wybrano. Zastępca jego został biskup Sergiej z tytułem namiestnika tronu patriarchego.

Obecnie wybrano na nowo patriarchę. Ale przydano mu także święty synod. Nie doszły nas dotychczas wiadomości, w jaki sposób określono wzajemne kompetencje. Wiadomo tylko, że nie będzie oberprokuratora. Nie przędzamy, jak się ułożą stosunki pomiędzy cerkwią a rządem sowieckim. Niedaleka zapewne przyszłość to pokaże.

X. Kamil Kantak





# OSTATNIE WIADOMOŚCI RADIOWE I TELEGRAFICZNE „ORŁA BIAŁEGO”

M. P. 31.X 1943 r.

## Ponure nastroje w Rzeszy

LONDYN, 30.X. (R) Wielką sensację wzbudziło tutaj doniesienie specjalnego korespondenta Reutersa z Europy, przewidujące „daleko idące zmiany w Niemczech w ciągu najbliższych dwu tygodni”. Doniesienie to stanowiło uzupełnienie do sprawozdania o sytuacji w Niemczech ogłoszonego przez „Gazette de Lausanne”, a którego autorem jest świeżo przybyły z Niemiec korespondent. Sprawozdanie to stwierdza, jakoby w Niemczech nastąpił poważny upadek ducha. W Londynie zadają sobie powściągliwe pytanie, jakie znaczenie należy przypisywać tym opiniom. Brytyjskie koła oficjalne nie posiadają ścisłych informacji, na podstawie których można by dać odpowiedź na to pytanie. W każdym razie na podstawie uzyskanych dotychczas wiadomości i oświadczeń Goebbelsa można sądzić, że stan ducha niemieckich mas mieszańskich, a nawet narodowo-socjalistycznych sfér rządzących ulega silnym wahaniom i budzi bardzo poważne obawy u kierowników Rzeszy. Masy opowiadała bowiem silna depresja, która wzrosła w miarę powta-

rzania się silnych bombardowań Niemiec przez lotnictwo sojusznicze. Koła te zaabsorbowane są całkowicie troską o własny los. Z kół mieszańskich przede wszystkim inteligencja zdaje sobie sprawę z rosnących niepowodzeń wojskowych i nie może się oprzeć powstającym na tym tle obawom. Biurokracja narodowo-socjalistyczna natomiast właściwie swe uczucia ukrywa pod okazywanym na zewnątrz zaufaniem do zdolności strategicznych generałów niemieckich.

Na tym tle ogólnym nie byłoby niespodzianką dla obserwatorów londyńskich, gdyby doszło w Niemczech do jakiegoś dramatycznego zamachu stanu celem podniesienia całej ludności na duchu, czego nie są w stanie dokonać obecnie ani generałowie, ani też kierownicy propagandy. To ma zapewne na myśli specjalny korespondent Reutersa z Europy. Obecnie nie można zupełnie przewidzieć, z jakiego rodzaju niespodziankami można się liczyć w Niemczech.

Na pierwszy rzut oka nasuwają się dwie ewentualności: 1) obalenie Hi-

tlera przez generałów lub 2) odrodzenie prestiżu Hitlera po długim jego zmirzeniu przez tych samych generałów, którzy pragnęli odsunąć od siebie odpowiedzialność przez „poparcie intuicji Hitlera”. Rozwój wypadków jest oczekiwany w Londynie z zaciekawieniem, ale bez niepokoju.

## JESZCZE NIE LISTOPAD 1918...

LONDYN, 30.X. (R) Goebbels ogłosił w „Das Reich” nowy artykuł, w którym utrzymuje, że propaganda sojuszników przed rokiem zapowiadała zafalenie się Niemiec na dzień 9 lub 11 listopada. Dzień ten się zbliża i każdy musi przyznać — pisze dalej Goebbels — że w różnych punktach niemieckich frontów wojennych toczą się ciężkie, a nawet bardzo ciężkie bitwy. Doszło nawet do dużych odwrótów, ale nigdzie nie ma oznak moralnego czy wojskowego zafalenia się Rzeszy.

„Naród niemiecki — ciągnie Goebbels — dożył ogromnej próby wytrzymałości moralnej tak w kraju jak i na frontach. Nie żywi on żadnych iluzji co do rozmiarów stojących przed nim trudności widząc jasno i wyraźnie obszerne możliwości zwycięstwa. Nie można porównywać dzisiejszego położenia z listopadem 1918 roku. Pozytywnie strategiczne na zachodzie, północy i południowym wschodzie Europy, stanowiące w 1918 roku podstawy

## Konferencja Trzech w Moskwie

WASZYNGTON, 30.X. (R) Geofrey Imeson, korespondent Reutersa donosi, że na konferencji moskiewskiej prawdopodobnie osiągnięto porozumienie co do szeregu różnorodnych zagadnień dotyczących prowadzenia wojny. Eksperti przygotowywują obecnie teksty spraw, co do których strategii nieprzejacielskiej, znajdują się dziś w naszych rękach.

„Na wschodzie siła Rosji pozostaje nie złamana i nie lekceważymy olbrzymiego niebezpieczeństwa ślad płynącego. To jest rzeczywistość najwięcej niebezpieczeństwa wojny.

Opanowanie go jest naszym zadaniem. Wszystko jedno gdzie i kiedy. Mamy obfite zasoby sił gospodarczych i umysłowych, mamy również sojuszników, którzy wprawdzie nie równają się potęgi Rosji, przedstawiają jednak pewną wartość. Pozostaje wojna w powietrzu. Prawie jej nie było nad niemieckim terytorium w czasie pierwszych wojny światowej. Obecnie stanowi ona główny czynnik naszego trosk i obciążeń życia cywilnego. Należy jednak uważać za prawdopodobne, a conajmniej możliwe, że w przyszłości położenie w tym zakresie stanie się mniej pomyślnie dla przeciwnika.

„Z drugiej strony nasza siła obron-

opinie trzech ministrów spraw zagranicznych są zgodne, dla ostatecznego zatwierdzenia. Uzyskano poważne postępy w precyzowaniu warunków zawieszenia broni dla Niemiec, jakkolwiek jest możliwe, że rozważania na ten temat nie zostały jeszcze zakończone.

na rośnie z tygodnia na tydzień, co oznacza, że straty wroga rosną odpowiednio. Dzień pełnej odpłaty zbliża się znowa, ale pewnie. Może to zwiększyć determinację narodu i jego kierowników. Nie ma jednak w Niemczech opozycji przeciwko wojnie. Oblicza naszego narodu po 4 latach wojny są porażone, poranione, pokryte głębokimi bliznami — ale są to znamiona honoru w żałazki i bezsilności. Führer jest dla nas wszystkich przykładem mocy i uporu. Jest on opiany przez fanatyzm i wskazuje nam, jak wszyscy mamy się zachować, gdy zaleją dookoła nas burze tej dzikiej wojny”.

## Cherbourg bombardowany

LONDYN, 30.X. (R) Wczoraj lotnictwo brytyjskie oraz samoloty floty holenderskiej atakowały doki w Cherbourg. Nie powrócił jeden bombowiec.

## U.S.A. ostrzega Argentynę

WASZYNGTON, 29.X. (REUTER) — Jak słychać z poważnych źródeł czynniki miarodajne Stanów Zjednoczonych rozważają sprawę zamrożenia kredytów i należności argentyńskich na terenie U. S. A.

## NALOT NA RABAU

LONDYN, 30.X. (R) Amerykanie dokonali jeszcze jednego masowego nalotu na japońską bazę lotniczą Rabaul. W rezultacie zniszczono na ziemi 20 samolotów japońskich, a w czasie walki powietrznych z myśliwcami japońskimi zniszczono 37 z posterów 70 biurących udział w walce. Amerykanie stracili tylko jeden aparat.

## Fiasco Hitlera na Balkanach

SZTOKHOLM, 29.X. (R) Ubiegłej nocy rzecznicy niemieckiego M.S.Z. oświadczyli, że plan federacji bałkańskiej okazuje się mierzalnym, Hitler zamierza wobec tego zrezygnować z federacji, a doprowadzić tylko do ściślejszej współpracy państw bałkańskich.

## EWAKUACJA BESARABII

LONDYN, 30.X. (R) Wiadomości nadeszłe do Berna z Rumunii wskazują, że władze rumuńskie wobec szybkiego zbliżania się frontu sowiecko-niemieckiego do granic Rumunii zarządziły ewakuację z okolic naddnie-strzańskich ważniejszych urzędów i zakładów.

## Uznanie partyzantów Jugosławii

LONDYN, 29.X. (R) Radio szwajcarskie oświadcza, że władze niemieckie uznały jugosłowiańskich party-

zantów za stronę wojującą. Wynika to z utworzenia oficjalnego niemieckiego biura dla jeńców wojennych Chorwacji.

WASZYNGTON, 30.X. (R) Minister wojny Stimson powiedział na konferencji prasowej między innymi, że nie wie o rzekomym zamiarze odwołania generała Mac Artura z obecnego dowództwa.

Mówiąc o stratach lotniczych aliantów minister stwierdził, że w operacjach ponad kontynentem europejskim stracono mniej aniżeli 5 proc. aparatów biurących udział w nalocie.

O sytuacji na froncie rosyjskim Stimson powiedział, że pomimo odwrótu

wojsk niemieckich z południowej Rosji i pomimo pośpiesznego opuszczenia przez nich linii Dniepru, znaczna ilość wojsk niemieckich może być odejta od reszty.

Jeśli idzie o Włochy, postęp jest powolny ale zadawalający.

Niemieckie straty lotnicze są wiel-

## Naczelný Wódz i Rząd obradują nad sprawami krajowymi

LONDYN, 30.X. (R) Dnia 28.X. b. r. odbyło się posiedzenie Rady Ministrów. W obradach wzięli udział Naczelný Wódz gen. Kazimierz Sosnkowski. Posiedzenie poświęcone było sprawom krajowym.

## Postępy V i VIII armii

LONDYN, 30.X. (R) Jednostki morskie sprzymierzonych działające na morzu Tyrreńskim wraz z lotnictwem sprzymierzonych ostrzeliwały i bombardowały stanowiska nieprzyjacielskie na wybrzeżu w rejonie Gaeta.

V armia po zajęciu Fiango obsadziła wzgórzca panujące nad niemieckim systemem obronnym na tym odcinku. W głębi lądu oddziały armii amery-

kańskiej wbiły klin w linie niemieckie. Na przeciwnym skrzydle frontu VIII armia mocno trzyma przyczółki na północ od rzeki Trigno.

## „PIORUN“, „ŚLĄZAK“, „KRAKOWIAK“ W DZIAŁANIACH POD SALERNO

LONDYN, 30.X. (R) W czasie działań morskich związanych z walkami pod Salerno odznaczyły się polskie konitortopowce, które brały czynny udział w akcji.

Konitortopowiec „Piorun” eskortując konwoj statków brytyjskich, zestrzelił 2 niemieckie samoloty, które usiływały przeprowadzić nocny atak przy pomocy torped na statki płynące w konwoju. Poza tym „Piorun” nawiązał walkę z kilkoma ścigaczami nieprzyjacielskimi i zmusił je do ucieczki.

„Ślązak” i „Krakowiak”, które również brały udział w działaniach pod Salerno, odparły z powodzeniem liczne ataki powietrzne nieprzyjaciela.

## Przeciw deportacji

LONDYN, 30.X. (R) Z Berna donoszą o znieszczeniu w Mediolanie przez organizację antyfaszystowskie list Żydów, co uniemożliwiło ich deportowanie.

## DALSZE SUKCESY JUGOSŁOWIAN

LONDYN, 30.X. (R) Wojska jugosłowiańskie odniosły znów liczne nowe sukcesy w walce z Niemcami. Przerwały one jedną z linii kolejowych idących z Zagrzebia, wysadzili w powietrze większą ilość mostów oraz zniszczyły znaczną ilość taboru

kolejowego. W działaniach biorą też udział oddziały złożone z Chorwacji, które zdobyły kilka baterii przeciwlotniczych, działa i ciężkie karabiny maszynowe. We wschodniej Bośni wojska jugosłowiańskie zajęły jedno z miast.

## HOŁD EDENA DLA GREKÓW

LONDYN, 30.X. (R) Min. Eden wystąpił dziś, z okazji trzeciej rocznicy zbrodniczego napadu Włoch na Grecję, z odezwą do narodu greckiego. W odezwie swej min. Eden pozdrawia naród grecki podkreślając, że w ostatnich tygodniach byliśmy świadkami upadku człowieka odpowiedzialnego za tę nie sprorokowaną agresję i świadkami inwazji jego kraju przez armie sprzymierzone. Choć wypadki w strefie Morza Śródziemnego nie doprowadziły jeszcze do wyzwolenia Grecji, jednak chwila upadku tyranów

w Europie zbliża się szybko, a z nią i wyzwolenie ujarzmonionych narodów.

## ARMIA HINDUSKA

LONDYN, 30.X. (R) Z New Delhi donoszą, że siły liczebne armii hinduskiej wzrosły do 2 milionów ludzi, z czego pół miliona Hindusów walczy poza granicami kraju. Od początku wojny marynarka handlowa hinduska zwiększyła swój tonaż dziesięciokrotnie.

# BITWA O KRYM

LONDYN, 30.X. (R) Bitwa o Krym jest w pełnym toku. Wojska rosyjskie wypierają Niemców z ich dotychczasowych pozycji między Dnieprem i Morzem Azowskim. Uderzenia "sowieckie zmierzają do zamknięcia obu dróg odwrotu z Krymu, prowadzących między ujściem Dniepru a Krywym Rogiem. Sytuacja w Krywym Rogu jest dla Niemców krytyczna. Wojska sowieckie poważnie zagrożają temu miastu. Rosjanie okrążyli miasto i czynią duże postępy do południa.

Na całym froncie południowym, gdzie panują zaciekłe walki, Niemcy ponoszą ciężkie straty.

Na północnym froncie wojska sowieckie przypuściły silne natarcia na północny-wschód od Witebska zajmując 80 miejscowości.

MOSKWA, 30.X. (R) Wojska sowieckie na południowym froncie znajdują się już 70 km. na zachód od Melitopola. W dniu wczorajszym oddziały te przełamały linie niemieckie na długość 110 km. i obecnie poszerzają wyrwy. Oddziały armii czerwonej nacierają w kierunku północno-zachodnim dotarły na odległość 60 km. od Nikopola. W natarciu na zachód Rosjanie są już blisko Czernonia u ujścia Dniepru, a w kierunku południowo-zachodnim są już 50 km.

## NOWE WYDAWNICTWA:

W ostatnim czasie ukazały się następujące nowe wydawnictwa:

Sienkiewicz Henryk: W PUSTYNI I W PUSZCZY. Urząd Oświaty i Spraw Szkolnych — Jeruzolima 1934. Nakład Sekcji Wydawniczej Dłwa Bazy i Ełapów Armii Polskiej na Wschodzie — Pałestyna — październik 1943.

## OPIEKA FACHOWA NAD WOJSKOWYM POJAZDEM MECHANICZNYM

zeszyt I i II oprac. komisja regulaminowa broni pancernych. Przewrót (II nakład) staraniem Sekcji Wydawniczej Dłwa Bazy i Ełapów Armii Polskiej na Wschodzie — Pałestyna — sierpień 1943.

## DESANTY MORSKIE

Opracowane przez ppłk dr T. Felsztyn i mjr pil. obs. Ch. Kretowicza. Wydała Sekcja Wydawnicza Dłwa Bazy i Ełapów Armii Polskiej na Wschodzie — Pałestyna — wrzesień 1943.

Jerzy Łaskowski — TOBRUK — wiersze. Nakładem wyd. „Przez lądy i morza” — Pałestyna — październik 1943

## Z TEKI SOWIECKIEJ BISKUPA POŁOWEGO

Nakład Doma Polskiego w Jeruzolimie. Jeruzolima — Bagdad — Kair — Teheran 15 sierpień 1943.

od wejścia na Krym. W łuku Dniepru natarcie sowieckie od Dniepropietrowska zwręca coraz bardziej korytarz pomiędzy Dnieprem a Krywym Rogiem. Niekane bezustannie armie niemieckie cofają się rozbite na pojedyncze grupy, które nie mają już współ-

nego kierownictwa. Niektóre oddziały niemieckie są całkowicie otoczone i zaopatrywanie ich możliwe jest tylko drogą powietrzną. Niemieckie dowódcy przeczują z pewnością pancerną dywizję z Kijowa na odcinku najbardziej zagrożone.

# Dalszy odwrót niemiecki

MOSKWA, 30. X. (R) Komunikują urzędowo, że wojska sowieckie prowadziły natarcie na południowy wschód od dolnego Dniepru. W kołanie Dniepru na południowy zachód od Dniepropietrowska, jeden z oddziałów sowieckich sforsował przeście przez rzekę Mokraja Sura i zajął kilka miejscowości. Pod Krywym Rogiem Niemcy zasłaniem świeżymi rezerwami dokonywali ustawicznych przeciwnatarć, które jednak zostały odparte. Rosjanie posunęli się naprzód zajmując kilka umocnionych stanowisk.

Na północ od Witebska wojska sowieckie w walce zbliżyły się do miasta Suraza. Otaczające wzgórze zostały silnie ufortyfikowane przez Niemców. Wojska sowieckie sforsowały Dźwinę Zachodnią na północ od miasta i wdarły się na przedmieścia. Inne jednostki przełyły koleję z Suraza do

Witebska. Garnizon został rozproszony i miasto — zdobyte. Wojska sowieckie nacierają dalej.

## LISTA OFIAR KATYNSKICH

Otrzymał dalszy fragment spisu ofiar zidentyfikowanych w Kaityniu:

Ppor. inż. Jabłoński Jan, ppor. Karchas Marian, Cickot Władysław, Machnia Wacław Barowski, Mjr. Czyżewski, ppor. Tomaszewski Józef, Koniczek Edmund, kpt. lotn. Zawadzki Marian, Kruk Stefan, ppor. inż. Kłosowicz Kazimierz, Liberiowicz Ignacy, dr med. Obidiński Aleksander, por. Górnicki Feliks, dr Nietapski Julian, kpt. Buchcik Julian, por. Berzyński Stefan, Jaworski Marian, dr. med. Wajdenfeld Abram, Matkowski Kamil, kpt. Zodrow Maksymilian, Lewkowicz Czesław, ppor. Kowalec Stefan, Prus Paweł, kpt. Pięniżek Stanisław, kpt. Ostrowski Bolesław Jan, Oleś Feliks, Urbanowicz Władysław, kpt. dr Szafran Franciszek, ppłk Kryżanowski Roman, Borkowski Tadeusz, mjr Jan Ciołkosz, por. Maciejowski Kazimierz, ppłk — Kostkiewicz Zygmunt, por. Czapiński Antoni, por. Beuth Jan, Żuk Henryk, por. Okoński Stanisław Leon, por. Lacki Bolesław, ppor. Igielski Tadeusz, por. Gryniczewicz, por. Piacek Karol, dr med. Dresdendor Robert, mjr Zieliński Stanisław, kpt. Krajewski Roman Wincenty, kpt. Roczyski Janusz, mjr Jeleń Kazimierz, mjr Majewski Zdzisław, Kwieciński Tade-

## POLACY W ARMII U. S. A.

LONDYN, 30.X. (R) Polacy amerykańscy, którzy przed atakiem japońskim na Pearl Harbour stanowili 17% żołnierzy Stanów Zjednoczonych A.P., w pewnym okresie roku 1942 zwiększyli jeszcze swój udział w armii amerykańskiej osiągając 23%. Dzisiaj walczą oni na wszystkich frontach w pierwszych szeregach. Wielu z nich odznaczyło się już w walkach uzyskując zaszczytne odznaczenia.

## Przeciw strajkom w U. S. A.

WASZYNGTON, 30.X. (R) Wojeńny Urząd Pracy postanowił we czwartek wieczorem odnieść się w sprawie strajku górników węglowych do decyzji Białego Donu. Ten krok może doprowadzić do zajęcia przez rząd niektórych kopalni i być może ukarać p. John L. Lewisa (przywódcą radykalnego odłamu robotników amerykańskich — red.).

RESTAURACJA — BAR  
**G A L E I - N O G**  
TEL-AVIV, HERBERT SAMUEL 64.  
NAD MORIZEM  
Kuchnia polska. Obsługa polska.  
Codziennie KONGERT od 5—7—11 wiecz.

## PRZEBIEG CIĘŻKICH WALK W ŚRODKOWYCH WŁOSZACH

ALGER, 30. X. (R) Jan Munro, korespondent wojenny Reutera donosi: Pierwsze fale wojsk sojuszników zbliżają się do zewnętrznych linii obrony nowych potężnych pozycji górskich Kessleringa. Opór niemiecki stale wzrasta w miarę posuwania się sprzymierzonych naprzód. Pomimo to wojska alianckie odniosły w ciągu ostatnich doby poważne sukcesy w czołowych punktach 140 kilometrowego frontu.

V armia oczyściła wysokość na 700 m krawędzie górskiej panujące nad drogą do Rzymu na północ od Capui i osiągnęła otwierającą się ku północy płaszczynę. Wojska amerykańskie wbiły głęboki klin w pozycję niemieckie na północno-zachód od Raviscanina, u zachodnich podnóży

grzbietu Matese. VIII armia umocniła przyczółek na rzece Trigno 6 km od wybrzeża Adriatyku i buduje mosty pontonowe pod silnym ogniem artylerii niemieckiej. Wojska gen. Clarka przez zajęcie Riardo 3 km na północ od Rocchetta, zakończyły czyszczenie obszarów górskich na północ od Capui.

Spodziewana jest znaczna koncentracja artylerii nieprzyjacielskiej dla zamknięcia ogniem zaporowym wejścia do wąwozu, który Amerykanie muszą przebyć. Jednakże wspomniany już już inż. stop gr. Matese zagrożona Niemcom broniącym wąwozu od północy i panuje nad wejściami do dolin Venifro i Voltorno. VIII armia przez naprzód mimo twardego oporu. Każdy załom skłania stanowiąc dla nieprzyjaciela gniazdo ognia, które musi być zlikwidowane przed przejęciem głównych sił. Niemcy skoncentrowali silny i precyzyjny ogień działowy na przyczółku Trigno, gdzie jednak VIII armia trzyma się mocno.

## NALOT NA KOS

LONDYN, 30.X. (R). Bombowce amerykańskie z baz Środek. Wschodu atakowały wyspę Kos i inne cele na Morzu Egejskim.

## ZE ŚWIATA WYNALAZKÓW

LONDYN, 30.X. (R). Ogłoszono dziś szczegóły dotyczące nowego typu silnika dla bombowców 4 motorowych. Ma on służyć jako zastępcze źródło energii głównych silników, gdy samolot znajduje się na ziemi albo na wodzie. Rozwija on siłę 93 HP i waży zaledwie 1/15 wagi silnika okrętowego o tej samej mocy. Zużyje paliwa jest ekonomicznie.

## W. Brytania produkuje w telewizji

LONDYN, 30.X. (R) John El Baird, wynalazca radiowej telewizji, ogłasza

dzisiaj, że W. Brytania pomimo toczącej się wojny zachowuje i bezspornie przodkowność w dziedzinie telewizji. W ciągu najbliższych 5 lat wynalazca spodziewa się rozszerzenia telewizji na cały kraj.

## Nowe dzieło Kucharzowskiego

Znakomity historyk, Jan Kucharzewski, twórca pomnikowego dzieła o Rosji pt.: „Od białego caratu do czerwonego” pracuje od dawna, a teraz szczególnie intensywnie, nad nową wielką pracą, która będzie swego rodzaju historią polityczną naszego wieku.

## Not to be published

This paper is a military document and must not be sold nor must its contents be communicated to any person who is not a member of the Polish Forces or other Allied Forces.

## Wyłącznie dla wojskowych

Pismo to ma charakter wojskowy i może być sprzedawane tylko wśród Wojsk Polskich i sprzymierzonych, a treść jego nie powinna być podawana do wiadomości innym osobom.

PIERWSZORZĘDNY EUROPEJSKI ZAKŁAD GASTRONOMICZNY  
**„DORN ORIENTAL”**  
Tel-Aviv, Ben Jehuda 21A, Tel. 3527  
Również specjalności z rusztu  
S Z A S Z Ł Y K  
K A B A B  
WÓDKI, WINA, PIWO  
zawsze zimne  
Lokal wentylowany

**UNITED FILM SERVICE PALESTINE LTD.**  
13, ROTHSCHILD BOULEVARD TEL-AVIV TEL. 4234-5 P. O. BOX 2162  
RÓWNIŻ: Jeruzolima, Haifa, Kair, Aleksandria,  
Port Said, Ismailia, Suez  
KONTRAKTORZY FILMOWI WOJSK POLSKICH I BRYTYJSKICH

**MUNDURY WOJSKOWE**  
i bieliznę męską na miarę  
Wykonanie pierwszorzędne  
przez specjalistów poleca  
**O. B. G.**  
TEL-AVIV, UL. ALLENBY 43  
i UL. NACHLAT BENIAMIN 39  
Jeruzolima, ul. Jajfa, obok Głównej Poczty  
Haifa, ul. Jajfa, gmach hotelu „Sawoy”, Hadar Hacarmel, ul. Herzla 28A

**William Cooks & Brother**  
NAJLEPSZY BUCIARZ RĘCZNEJ ROBOTY  
TEL-AVIV, ACHAD HAAM 30

EKSPEDYCJA PACZEK DO ROSJI i INNYCH KRAJÓW  
**Szwajcarski Dom Wysyłkowy**  
„EGO”  
TEL-AVIV, ul. Hess 1 róg Allenby 33  
JERUZOLIMA, Leibovich, ul. Ben Jehuda 2, Sansur's Bldg.  
HAIFA, dr Grosshut, ul. Herzl 32, Księgarnia.  
NATHANIA, Dom Handlowy Kuselhin ul. Herbert Samuel  
REIHOWITH, Keibel, księgarnia ul. Herzla naprzeciw Banku Anglo-Palestyńskiego

PIERWSZORZĘDNY  
**SALON FRYZJERSKI**  
POD KIER. ŁÓDZKIEGO MISTRZA POLECA SIĘ  
**LEON NEUMAN**  
TEL-AVIV BEN-JEHUDA 7

NAJTAŃSZE ŹRÓDŁO  
WALIZ I TOREBEK  
WIELKI WYDPR  
UŻYWAJĄCYCH WALIZ, ORAZ  
KUPUJĄCYCH SZAFOWYCH  
**E. WIŚLICKI**  
TEL-AVIV, SYKIN I  
(obok ulicy Ben-Jehuda)

To nie jest tylko pogłoska — ale prawda! — że  
korzystnie kupić zegarki — złote wyroby — falczyski — krzyżki — bransoletki — pierścienki można TYLKO u zegarmistrza-jubitera  
**P. KATZA**  
Tel-Aviv  
ul. Nachlat Beniamin 2  
Własny warsztat

„Z DAWNĄ PIĘŚNIĄ — Z DAWNYM ZNAKIEM”  
Pod powyższym tytułem ukazała się już pierwsza część książki  
**„Polskim Szlakiem”**  
Wydanej staraniem Wydziału Propagandy i Oświaty A. P. W.. Pierwszą część ilustruje przebieg narastania sił narodu polskiego i jego walkę o wielkość Rzeczypospolitej. Książka jest do nabycia w redakcji „Dziennika Żołnierza A. P. W.”, „Orła Białego”, w Wydziale Propagandy i Oświaty Dłwa A. P. W., w Sam. Ref. Ośw. i Kulr. i u oficerów oświatowych.

RESTAURACJA — BAR  
**„SPLENDID”**  
TEL-AVIV,  
HAYARKON — RÓG BOGRASCHOW  
OBIADY — KOLACJE  
Wyśmienita kuchnia  
Kierownictwo polskie. Najpiękniejszej położony lokal nad morzem